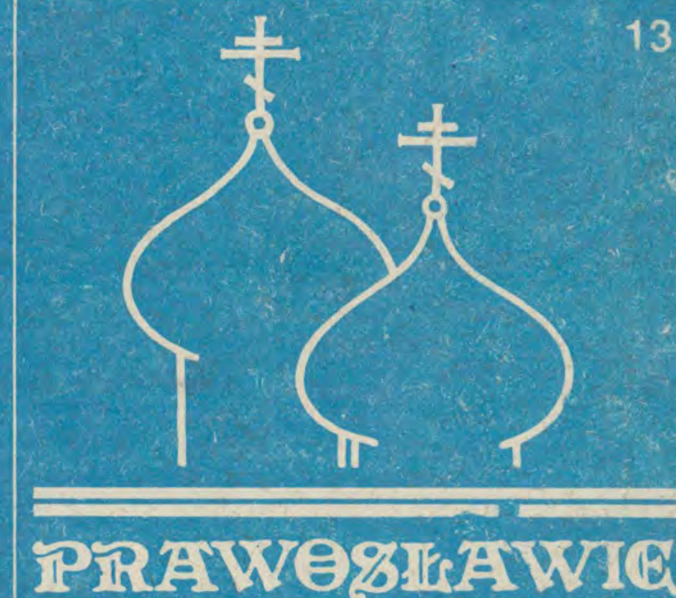
Tygodnik Polski
Warszawa 1986-04-20
Rok V
Cena zł 20
Nr 16(180)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957
Tygodnik Podlaski
CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Chrystus zmartwychwstał! Z radością odpowiadamy: naprawdę zmartwychwstał.

Dla większości z nas, chrześcijan, wieść o Zmartwychwstaniu jest najbardziej radosna. Jest to radość szczególna. Wyróżnia się od innych radości tym, że jest pełna i że chętnie dzielimy się nią z innymi. Przez dzielenie się z innymi radość nie staje się mniejsza. Odwrotnie, rośnie i wraca do nas zwielokrotniona.

Znamy wiele rodzajów radości. Jakże często boimy się powiedzieć o swojej radości innym. Szczególnie wtedy, gdy coś nam się udało. Boimy się zawiści. Obawiamy się, że mogą ją nam zepsuć, odebrać.

Radość Zmartwychwstania jest inna. Jest to radość nocy, która przestaje być ciemna, gdyż rozjarza ją blask setek i tysięcy świec. Noc przestaje być nocą. Śmierć przestaje być śmiercią. Śpiewamy przecież *„Chrystus powstał z martwych, śmierć przez śmierć zwyciężył i tym, którzy są w grobach, darował życie"*.

Czy o rzeczywistości zwycięstwa nad śmiercią nie świadczy ta spokojna, ale do głębi przejmująca nas radość, którą odczuwamy na samą wieść o Zmartwychwstaniu?

Czy nie jest tak, że ostatecznym, czasami głęboko ukrytym sensem naszych działań jest osiągnięcie czegoś, co daje nam poczucie zadowolenia, w ostatecznym rozrachunku – radości? Przecież w naszym stosunku do osób bliskich, kochanych rzeczą najważniejszą jest to, że oni są z nami, że żyją.

Wielkanoc jest radosna dlatego, że zwiastuje nam życie. Pozostańmy na chwilę przy słowach cytowanego troparionu Zmartwychwstania. „Chrystus powstał z martwych"... Właśnie, zmartwychwstanie nastąpiło po śmierci. Przed Wielką Nocą jest Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Przed tryumfem, jest poniżenie. Jest zdrada jednego spośród najbliższych uczniów. Są szyderstwa i tortury. Jest okrutna, poniżająca śmierć na Krzyżu. Tak umierali najgorsi zbrodniarze i niewolnicy. Jest nawet coś więcej: *„Boże, Boże mój czemuś mnie opuścił"*. Ewangelia podaje, że *„o godzinie szóstej"*, to znaczy w samo południe *„ciemność zaległa całą ziemię"* (Mk 15,33).

O tym zapomnieć nie wolno. Zmartwychwstanie nie da się oddzielić od Krzyża. W pełną światła noc Zmartwychwstania śpiewamy: *„Krzyżowi Twojemu oddajemy pokłon, o Chryste, i święte Zmartwychwstanie Twoje opiewamy i wychwalamy"*, *„Pokłon oddajmy Świętemu Zmartwychwstaniu Chrystusa, oto bowiem przez Krzyż przyszła radość całemu światu"*.

Niemożliwość oddzielenia Zmartwychwstania od Krzyża oznacza jednocześnie, że w tych obu wydarzeniach spotyka się historia i metahistoria, czas nasz, ludzki, i wieczność. Naszym Zbawicielem jest konkretny, historyczny Człowiek o imieniu Jezus; jest On jednak nie tylko Człowiekiem, jest również Bogiem. Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. W wieku lat około 33, po trzech i pół latach działalności, w czasie których nauczał i dokonał wielu niezwykłych czynów, został postawiony przed sądem najwyższych władz religijnych Izraela, później przed wysokim urzędnikiem rzymskim. Został skazany, wykonano na nim wyrok śmierci przez ukrzyżowanie i On to właśnie zmartwychwstał.

To właśnie jest centrum wiary chrześcijańskiej. To z tą Dobrą Nowiną ruszyli w świat rybacy z prowincjonalnej Galilei i uczony faryzeusz Paweł, rodem z Tarsu. W latach pięćdziesiątych naszej ery ten człowiek, Apostoł Paweł, pisał do Koryntian, że jeśli Zmartwychwstania nie ma, to *„daremna jest wiara nasza"* (1 Kor 15,17). Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to i my zostaniemy wskrzeszeni. Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to i dla nas śmierć jest końcem absolutnym i *„jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni"* (1 Kor 15,19).

We wspomnianym liście do Koryntian Apostoł Paweł pisze o wątpliwościach Koryntian. Wielu z nich nie mogło przyjąć tego elementu Dobrej Nowiny za prawdziwy. No, bo jakże? Czy naprawdę może się zdarzyć, że człowiek, który naprawdę umarł, może powstać do życia? Jest to pytanie nie tylko Koryntian z lat pięćdziesiątych pierwszego wieku naszej ery. Jest to pytanie również nasze, ludzi XX wieku.

Księgi Pisma Świętego Nowego Testamentu doskonale o tym wiedzą. W walce z wątpliwościami tego typu Apostoł Paweł wówczas nie wyszukiwał argumentów teologicznych czy filozoficznych. Podawał fakty: *„ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej, niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje..."* (1 Kor 15,5-6). Skoro większość dotychczas żyje, to znaczy można zapytać świadków. Apostoł nie boi się takiej konfrontacji. On wie na pewno. On sam widział. (1 Kor 15,8-11).

Nie boi się wątpliwości w prawdziwość Zmartwychwstania Kościół. Radosny dzień Zmartwychwstania kończy w Kościele prawosławnym nabożeństwo wieczorne, podczas którego czytany jest fragment Ewangelii Jana kończący się słowami: *„jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę"* (J 20,25). Apostoł Tomasz nie mógł uwierzyć w Zmartwychwstanie bez namacalnego, doświadczalnego sprawdzenia, bez osobistego przekonania się, że Zmartwychwstały jest tą samą Osobą, że to jest ukrzyżowany Jezus. Nie uwierzył, chciał sprawdzić. Nie była to niewiara, ale pragnienie przekonania się. On nie chciał być tym łatwowiernym, którego można oszukać. Chciał zobaczyć i zobaczył. Zobaczyło wielu ludzi współczesnych apostołowi Tomaszowi. Widziało Zmartwychwstałego Jezusa wielu ludzi żyjących również w czasie późniejszym. Byli to ludzie, którzy do tego dążyli. Na ich doświadczeniu oparta jest nasza wiara. Wiara ludzi, którzy niezbyt silnie wątpią, niezbyt pilnie poszukują i dlatego niezbyt gorąco wierzą.

Wielu z nas zżyło się z myślą o Zmartwychwstaniu. Spowszedniała nam ta myśl. Nawet więcej, staramy się dopasować obraz Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego do naszych wyobrażeń i uczynić argumentem służącym naszym celom. Myśl o Zmartwychwstaniu przestaje być często myślą o rzeczywistości Królestwa Bożego, bierzemy ją na służbę naszych ziemskich potrzeb. Według św. Jana Chryzostoma tak właśnie początkowo zrozumiała Zmartwychwstanie Maria Magdalena. Przepełniona radością nie dostrzegła wielkości wydarzenia, wydawało się jej, że Chrystus stał się jedynie bardziej doskonały. Dopiero słowa *„nie dotykaj mnie"*... (J 20,17) zmusiły ją do głębszego zastanowienia się nad sensem tego, co się stało. Zrozumiała, że Zmartwychwstanie prowadzi do „mieszkań" Ojca.

Krzyż i Zmartwychwstanie dokonały się dla nas. Zmartwychwstanie Chrystusa daje pewność co do naszego Zmartwychwstania.

Jedna z ikon przedstawia Zmartwychwstanie Chrystusa jako zejście do piekieł. Zmartwychwstały Chrystus, stojąc na drzewie Krzyża bierze za rękę i wyprowadza z otchłani znajdujących się tam ludzi. Jest to wydarzenie, które w dniu święta Zmartwychwstania każdego roku jest aktualizowane. Święto Zmartwychwstania nie jest tylko wspomnieniem tego wydarzenia, ono się naprawdę w tym dniu w sposób tajemniczy dokonuje. *„Chrystus zmartwychwstał i żaden umarły nie pozostaje w grobie"* woła w dniu Paschy św. Jan Złotousty.

Zmartwychwstanie jest wydarzeniem znoszącym to, co my uznajemy za normalne. Grzech i śmierć zostają pokonane. Człowiekowi zostaje przywrócona nieśmiertelność. Okazuje się więc, że śmierć jako skutek grzechu jest czymś głęboko nienaturalnym i dlatego zostaje wyeliminowana.

Można tu postawić pytanie: a co to wszystko znaczy dla dnia powszedniego? W pierwszym rzędzie chyba jest to wskazanie na cel naszego życia. Skoro zmartwychwstaniemy w ciele i żyć będziemy wiecznie, to ma sens wszystko, co robimy tu na tej ziemi. Wszystko, co służy przemianie tego świata, jest naszą odpowiedzią na Zmartwychwstanie Chrystusa. Należy podkreślić, że chodzi tu o przemianę świata i nas samych, nie o zniszczenie świata i naszych ciał. Chrystus przeprowadza nas od śmierci do życia, od ziemi do niebios. Przeprowadza nas, przemienia ziemię obciążoną grzechem. Ziemia staje się niebem.

Ma więc sens wszelka twórcza praca człowieka. Człowiek i wszechświat, ziemia, niebiosa i nawet otchłań mają być oświetlone światłem Zmartwychwstania.

Znaczy to również, że zmienia się zdecydowanie nasz stosunek do innych ludzi. Zniszczenie śmierci znaczy tyle co zniszczenie wrogości, nienawiści między ludźmi. To wcale nie jest łatwe, ale w świetle Zmartwychwstania jest możliwe, że tam gdzie panuje wrogość, zajaśnieje zrozumienie i miłość. Inaczej chrześcijanie okażą się kłamcami odrzucającymi Zmartwychwstanie. Okazuje się więc, że wierzyć w Zmartwychwstanie nie tylko na słowo, wcale nie jest łatwo. Kościół wie o tym i dlatego, każdy siódmy dzień jest w Kościele dniem Pana, dniem Zmartwychwstania. Jest to bardzo trudne, ale możliwe. Po 47 latach pracy nad sobą św. Serafin z Sarowu każdego człowieka nazywał swoją radością i dlatego witał słowami *„Chrystus zmartwychwstał, radości moja"*. Wierzmy głęboko i pracujmy nad tym, aby na pozdrowienie słowami „Chrystus zmartwychwstał" usłyszeć odpowiedź: „naprawdę zmartwychwstał".

Biskup JEREMIASZ

CHRISTOS WOSKRIESIE!

WESOŁYCH I ZDROWYCH ŚWIĄT PASCHY CHRYSTUSOWEJ

ŻYCZY CZYTELNIKOM
ZESPÓŁ REDAKCYJNY „TYGODNIKA PODLASKIEGO"



Fot. Zbigniew Szczęsny

KALENDARZ I PASCHALIA

Ks. Konstanty Bondaruk

Od najdawniejszych czasów ludzie usiłowali określić upływ czasu oraz podejmowali próby jego precyzyjnego pomiaru i datowania. Różnice w położeniu geograficznym, klimacie, wierzeniach religijnych i w mentalności powodowały znaczne różnice w podziale roku, miesiąca a nawet dnia. Słońce, księżyc i gwiazdy, których regularność cyrkulacji została wcześniej dostrzeżona, stały się pierwszymi zegarami i kalendarzami dla rolnika i pasterza, myśliwego i żeglarza; stały się podstawą wszelkich obliczeń czasu.

Najstarsze kalendarze – księżycowe i słoneczne – zawierają już w miarę precyzyjny podział roku na dni i miesiące. Egipski kalendarz z roku 4241 p.n.e., jak również babiloński zawierały już podział doby na 24 godziny oraz 7-dniowy tydzień. Najbardziej precyzyjny – niedawno odczytany kalendarz Majów – okazał się 1,5 dokładniejszy od współcześnie używanego w całym niemal cywilizowanym świecie.

Ze względu na obszar oddziaływania na szczególną uwagę zasługują dwa kalendarze – juliański oraz gregoriański. W naszym kraju w użyciu pozostają do dnia dzisiejszego oba, jednakże nie ustają kontrowersje wokół problemu ujednolicenia kalendarza. Daje się słyszeć głosy „za" i „przeciw", zaś problem na tyle dojrzał, że stał się przedmiotem konsultacji Komisji Przygotowawczych do Wszechprawosławnego Soboru. Przyjrzyjmy się pokrótce temu zagadnieniu, zwłaszcza paschaliom, które w obu wymienionych kalendarzach stanowią najważniejszy problem.

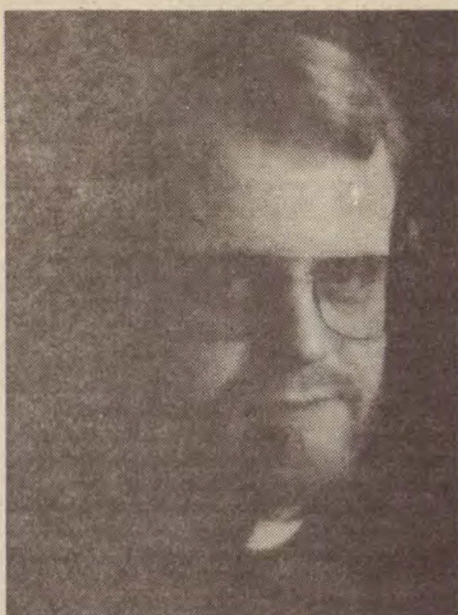
Pierwszy – juliański – powstał w środowisku rzymskim. Samo słowo „calendae" oznaczało początek każdego miesiąca. W starożytnym Rzymie tzw. rok Romulusowy składał się z 10 miesięcy i rozpoczynał się 1 marca. Był to rok księżycowy z czasem uzupełniony o Jannuaris i Februaris, czyli styczeń i luty. Siedem miesięcy liczyło po 29 dni, cztery po 31 dni, a luty liczył 28 dni. W V wieku p.n.e. usiłowano wprowadzić poprawki w celu skorygowania takiego podziału z kalendarzem słonecznym. Od 191 r. p.n.e. wskutek dowolnego dodawania miesięcy przez „pontifex maximus" powstał istny chaos. Doszło do tego, że święta typowo jesienne przypadały na wiosnę, a letnie wypadało świętować zimą. W 46 r. p.n.e. niezgodność ta przekroczyła 90 dni i zaistniała pilna potrzeba położenia kresu temu zamieszaniu. Z polecenia Juliusza Cezara we wspomnianym 46 r. wybitny egipski matematyk i astronom Sorygenes zreformował rzymski kalendarz. Według jego obliczeń rok liczył 365,2422 dnia. Praktycznie zaś 3 pierwsze lata liczyły po 365 dni, natomiast czwarty, zwany przestępnym – 366 dni. W rok później tak zreformowany kalendarz wszedł w życie w całym Cesarstwie Rzymskim pod nazwą juliańskiego. W 100 lat później korzystał już z niego młody Kościół chrześcijański, a rzymskie nazwy miesięcy związane z zajęciami ludności w danym okresie i kultem religijnym przyjęły się w wielu językach europejskich: angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim, rosyjskim. Niezmienna od czasów Cezara pozostaje także obecna długość poszczególnych miesięcy oraz lata przestępne.

W roku 325, gdy wiosenne zrównanie dnia z nocą przypadło 21 marca – I Sobór Powszechny uznał tę datę za stałą dla równonocy. Sobór skonstatował, że kalendarz nie jest doskonały i że pozostał w tyle już na 3 doby. Istotnie rok juliański okazał się dłuższy od zwrotnikowego i data wiosennego zrównania dnia z nocą nieustannie przesuwała się o 1 dzień na 128 lat. Sobór Nicejski uznał za szkodliwą dla chrześcijaństwa tę różnicę, zwłaszcza w świętowaniu Paschy – Zmartwychwstania Chrystusowego i postanowił ujednolicić dotychczasową praktykę. Zgodnie z postanowieniami Soboru Wielkanoc winna być świętowana przede wszystkim jednocześnie na Wschodzie i na Zachodzie. Następnie powinno to być: po wiosennym zrównaniu dnia z nocą i w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni księżyca. Jeśli pierwsza pełnia wypadnie 14 nisana, tj. w dzień żydowskiej Paschy, Wielkanoc powinna być obchodzona w następną niedzielę. Argumentacja była tu następująca. Ponieważ Pascha chrześcijańska ma większe znaczenie niż żydowska i chronologicznie Zmartwychwstanie było późniejsze (Mt 28,1; Mk 16,1; Łuk 24,1; Jan 20,1). Ojcowie Kościoła obwarowali więc

Dokończenie na str. 6

PRAWOSŁAWNI STUDENCI W ERLANGEN

Rozmowa z sekretarzem generalnym Kolegium Studyjnego dla Prawosławnych Stypendystów Kościoła Ewangelickiego w Niemczech i członka Komisji Mieszanej EKD dla dialogu z Kościołem Prawosławnym Heinzem Ohme.



Pastor Heinz Ohme, sekretarz generalny Kolegium Studyjnego dla Prawosławnych Stypendystów w Erlangen



J. E. bp Longin (Patriarchat Rosyjski) okadza wierny lud w czasie śpiewu Hymnu Cherubinów. Z prawej – chór z Instytutu św. Augustyna w Würzburgu

Marian Bendza – Wielebny księże, Kościół Ewangelicki w Niemczech (EKD) zainicjował niedawno powstanie Kolegium Studyjnego dla Prawosławnych Stypendystów w Erlangen. Jaki cel przyświecał Kościołowi Ewangelickiemu w ogóle i Kościołowi Luterskiemu w szczególności przy podjęciu tej inicjatywy?

Heinz Ohme – Ewangelicki Kościół w Niemczech – zaraz po swej reorganizacji w roku 1948 po II wojnie światowej – począł energicznie zabiegać o podtrzymanie kontaktu z prawosławnym chrześcijaństwem i lepsze wzajemne zrozumienie w duchu ekumenicznym między chrześcijanami dwu tradycji – chrześcijanami, między którymi przez wieki nie było prawie żadnej płaszczyzny dialogu. Zabiegi te legły u podstaw trzech teologicznych dialogów z Kościołami prawosławnymi, z których najdłuższy prowadzony jest przez Kościół Ewangelicki już od 25 lat. W roku 1959 odbył się pierwszy dialog z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, w roku 1969 zostały podjęte rozmowy z Ekumenicznym Patriarchatem w Konstantynopolu, a w roku 1979 został otwarty dialog z Prawosławnym Kościołem Rumunii. Teologiczny dialog między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i Ewangelickim Kościołem Niemiec stanowi, jak dotąd najdłuższy dialog prowadzony między jakimikolwiek Kościołami. Oto tematy, które dotychczas zostały poruszone:

Rozmowy z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym:

- Tradycja i usprawiedliwienie przez wiarę (rok 1959 w Arnoldshaim),
- O działaniu Ducha Świętego (rok 1963 w Zagorsku),
- Pojednanie (rok 1967 w klasztorze w Höchst),
- Chrzest – nowe życie – posługa (rok 1969 w Leningradzie),
- Zmartwychwstały Chrystus i zbawienie świata (rok 1971 w klasztorze w Kirchberg),
- Eucharystia (rok 1973 w Zagorsku),
- Ofiara Chrystusa i ofiara chrześcijan (rok 1976 w Arnoldshaim),
- Nadzieja na przyszłość ludzkości w kontekście Bożych Przyrzeczeń (rok 1979 w Odessie),
- Kościelny urząd i apostolska sukcesja (rok 1981 na zamku Schwanberg),
- Biskupia posługa w Kościele (rok 1984 w Kijowie).

Rozmowy z Ekumenicznym Patriarchatem w Konstantynopolu:

- Dialog wiary i miłości (rok 1969 w Konstantynopolu),
- Chrystus – zbawienie świata (rok 1971 w Arnoldshaim),
- Obraz człowieka w prawosławiu i protestantyzmie (rok 1973 w Chambésy k. Genewy),
- W sprawie wzywania Ducha Świętego w Wieczerzy Pańskiej (rok 1975 we Friedewald),
- Eucharystia i urząd kapłański (rok 1978 w Bonn),
- Ewangelia i Kościół (rok 1981 w Stapelage),
- Obwieszczenie Ewangelii a święcenie Wieczerzy Pańskiej (rok 1984 w Kavala).

Rozmowy z Prawosławnym Kościołem Rumunii:

- Pismo Święte, tradycja i wyznawanie (rok 1979 w Goslar),
- Sakramenty Kościoła w augsburskim wyznaniu wiary i w prawosławnych wyznaniach wiary z XVI i XVII wieku (rok 1980 w Jassy),
- Pokuta i spowiedź w wierze i życiu naszych Kościołów i ich znaczenie dla odnowy i uświęcenia chrześcijan (rok 1982 w Bad Oeyenhausen).

Przy większości tych rozmów wypracowano wspólne tezy, ostatecznie ogłoszone drukiem w serii „Beihefte zur Ökumenischen Rundschau" wraz z tekstem referatów i protokołem z przeprowadzonych dyskusji.

Powyższe dialogi – obok tych, jakie przeprowadził Fiński Luterański Kościół z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym – wniosły istotny wkład do przygotowania niedawno podjętego teologicznego dialogu prawosławno-luterańskiego na najwyższym szczeblu.

Celem tych wszystkich rozmów nie było jednak wynegocjowanie jakiejś zgody co do artykułów wiary i ujęcie tej zgody w formuły.

Pozostaje, byśmy powiedzieli o jeszcze innym, podnoszącym znaczenie tych rozmów, czynniku. Wyznawcy Ewangelickiego Kościoła w Niemczech od pewnego czasu mają bezpośrednią styczność z prawosławiem, którego reprezentantami są cudzoziemcy-robotnicy z krajów tradycyjnie prawosławnych. W naszym kraju żyje przecież około 350 tysięcy prawosławnych Greków i 220 tysięcy prawosławnych Serbów, nie wspominając o mniejszych ugrupowaniach. Powstaje więc możliwość różnorakich ewangelicko-prawosławnych kontaktów i to nas zobowiązuje do wzmożenia naszego ekumenicznego zaangażowania (do niedawna jedynym prawie partnerem ewangelickich chrześcijan był u nas rzymski katolicyzm).

Z rozmaitych przyczyn powyższe teologiczne rozmowy ograniczyły się do szczupłego kręgu ekspertów. Tym bardziej przeto konieczne było podjęcie kroków, by ruch wymiany i proces poznawania się objął także studentów i wykładowców teologii. Temu właśnie celowi służyć ma Kolegium Studyjne dla Prawosławnych Stypendystów Ewangelickiego Kościoła w Niemczech, do którego powstania doszło obecnie w ramach współpracy między Ewangelickim Kościołem w Niemczech, Ewangelicko-Luterskim Kościołem w Bawarii. Służbą Diakonijną przy EKD, Komitetem Światowej Federacji Luterańskiej i Towarzystwem imienia Marcina Lutra w Erlangen.

– Określenie „dla prawosławnych stypendystów" jest bardzo szerokie. Miano „prawosławnych" noszą także pozostające w unii z Rzymem starożytne Kościoły Wschodu, a także takie, które nie są w unii ani z Rzymem, ani z Konstantynopolem. Czy znaczy to, że osoby reprezentujące wszystkie powyższe Kościoły mogą liczyć na miejsce dla swych kandydatów w Kolegium?

– Na terytorium RFN obok Kościołów, które pan wymienił, reprezentowane są prawie wszystkie Kościoły wygnańcze, które z rozmaitych względów oddzieliły się od swych Kościołów macierzystych. Sprawę tę traktujemy jako problem wewnątrzprawosławny. Nie prowadzimy też wymiany stypendystów z Kościołami pozostającymi w unii z Rzymem.

Nasze Studyjne Kolegium jest otwarte dla wszystkich tych prawosławnych Kościołów, z którymi Ewangelicki Kościół w Niemczech współpracuje w ramach Światowej Rady Kościołów. Przyjmuje zatem stypendystów ze wszystkich prawosławnych Kościołów dawnego Wschodu.

– Na jakiej płaszczyźnie rozwijają się stosunki między Studyjnym Kolegium dla Prawosławnych Stypendystów w Erlangen i Wydziałem Teologii Uniwersytetu imienia Fryderyka Aleksandra w Erlangen? Chodzi mi zwłaszcza o stosunek do Katedry Historii i Teologii Chrześcijańskiego Wschodu, którą kieruje pani profesor von Lilienfeld?

– Powodem wyboru uniwersyteckiego miasta Erlangen jako miejsca dla zakładanego Kolegium było to, że na tutejszym uniwersytecie istnieje Katedra Historii i Teologii Chrześcijańskiego Wschodu. Pani prof. von Lilienfeld w ostatnich dziesięcioleciach udało się rozwinąć intensywne naukowe i kościelne kontakty prawie ze wszystkimi prawosławnymi Kościołami. Dlatego naszemu Kolegium bardzo zależy na współpracy z katedrą pani von Lilienfeld. Przy tym nie kto inny, a pani von Lilienfeld, wskazywała od dawna na konieczność powołania takiej instytucji, jaką jest nasze Kolegium. Tak więc dzięki tej katedrze prawosławni stypendyści mają możliwość otrzymania fachowej teologicznej porady i pogłębienia swej wiedzy.

Ponadto właśnie na Wydziale Teologii Uniwersytetu w Erlangen wykładają dwaj profesorowie kompetentni – z tytułu uczestnictwa w dialogu ewangelicko-prawosławnym – w sprawach prawosławnej teologii i pobożności. Myślę o specjaliście z zakresu teologii systematycznej profesorze Slenzka i specjaliście od teologii Nowego Testamentu profesorze Roloff. W ogóle na uniwersytecie w Erlangen nie brak wyspecjalizowanych wybitnych teologów z różnych dyscyplin. Nasi prawosławni goście będą więc mieć w Erlangen sposobność poznania dzisiejszej ewangelickiej teologii, tak jak jest ona wykładana na naszych uniwersytetach.

– Podobna do Waszego Kolegium rzymskokatolicka instytucja Instytut Studiów nad Chrześcijańskim Wschodem istnieje w Ratyzbonie (Regensburgu) i jest starsza od Waszej fundacji. Czy sądzi ksiądz, że między tymi dwoma instytucjami zachodzą istotne różnice?

– Kierowany przez monsignora doktora Raucha Östkirchliches Institut jest czynny już od dawna. W naszych ewangelickich kołach już od 20 lat było wyrażane życzenie powołania kolegium dla prawosławnych stypendystów. Jednak ciągle brakowało technicznych możliwości urzeczywistnienia tego życzenia.

Nie chcemy się uważać za instytucję konkurencyjną, jesteśmy nastawieni na dobrą i ścisłą współpracę z tym centrum w duchu ekumenicznym, tak bardzo ożywiającym obecnie pracę Kościołów w RFN. Nasza wola współpracy znajduje między innymi wyraz w tym, że się nawzajem odwiedzamy i pozostajemy w ciągłym kontakcie.

– Prawosławni studenci mają w Erlangen różnorakie możliwości rozwoju: nauka języków, wykłady na Wydziale Teologicznym ze wspaniałą Rosyjską Biblioteką Synodalną, uczestnictwo w nabożeństwach w nowo poświęconej prawosławnej kaplicy...

– Otwarcie prawosławnej kaplicy było rzeczywiście wielkim wydarzeniem dla Kolegium. W ciągu ubiegłych 20 lat, w ciągu których przez służbę diakonijną EKD był urzeczywistniany program wymiany stypendystów, odnosiliśmy wrażenie, że studiowanie w naszym kraju nastręcza wielu prawosławnym duże trudności. Obok konieczności wżycia się w nie znane im społeczeństwo i opanowanie języka niemieckiego, musieli oni oswoić się z innym systemem uniwersyteckim. Także pod względem duchowym stypendyści pozbawieni byli opieki. Dlatego nasza prawosławna kaplica, poświęcona ostatnio przez Serbski Kościół Prawosławny, powinna przyczynić się do tego, by prawosławni studenci mogli na obczyźnie czuć się tak jak w domu.

Naszą szczególną radością jest to, że już w pierwszym roku istnienia Kolegium w osobie pana jako naszego stypendysty możemy powitać pierwszego przedstawiciela Kościoła prawosławnego w Polsce.

– Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmawiał Marian Bendza

KALENDARZ I PASCHALIA

Dokończenie ze str. 5

dzień świętowania Wielkanocy kilkoma warunkami nie w formie nakazu, lecz propozycji w duchu braterskiej miłości i szacunku dla odmiennych przekonań. Istniały zresztą w pierwszych wiekach znaczne rozbieżności w tym względzie. W innym dniu świętowały Paschę Kościoły korzystające z rzymskiej paschalii, w innym – posługujące się paschalią aleksandryjską, a niektóre Kościoły obchodziły to wielkie święto razem z Żydami. Różnice między rzymską a aleksandryjską paschaliami spowodowane były różnym określeniem daty wiosennego zrównania dnia z nocą. Wiedząc o niedokładności kalendarza juliańskiego Kościół aleksandryjski uwzględnił różnicę, zaś rzymski nie uczynił tego. Stąd rozbieżność została stosunkowo wcześnie dostrzeżona i Zachód podejmował próby zreformowania kalendarza. Narastająca z wiekami izolacja, rozłam, wyprawy krzyżowe przekreśliły szanse na osiągnięcie kompromisu. Nie podjęły się wyrugowania anomalii Sobory Powszechne, mimo że potrzeba była coraz pilniejsza.

Ten stan rzeczy trwał do 1582 roku. Kilka lat wcześniej papież Grzegorz VIII powołał specjalną komisję pod przewodnictwem kalabryjskiego astronoma Luigi Lilio. Złożony głównie z włoskich uczonych zespół dokonał reformy kalendarza, a rezultaty badań ogłoszone zostały w bulli papieskiej zawierającej główne zasady nowego kalendarza zwanego odtąd – „gregoriańskim". W zreformowanym kalendarzu opuszczono 10 dni narosłych od czasu Soboru Nicejskiego. Wskutek tego zabiegu bezpośrednio po 4.X.1582 r. następował 15.X. Ponadto przywrócono wiosenne zrównanie dnia z nocą na 21 marca. Ażeby na przyszłość zapobiec nieprawidłowościom, postanowiono w każdym 400-leciu opuszczać 3 razy po 1 dniu przestępnym w końcowych latach stulecia. Nie dotyczyło to lat, które dzielą się bez reszty przez 400. W myśl tej zasady latami zwykłymi są 1700, 1800, 1900, zaś przestępnymi – 1600, 2000. Rok gregoriański jest dłuższy od zwrotnikowego o 26 sekund (w odróżnieniu od 11 minut w kalendarzu juliańskim), co daje różnicę 1 dnia zaledwie raz na 3300 lat.

Nowy kalendarz niemal natychmiast upowszechnił się we wszystkich krajach katolickich. W Polsce przyjęty został w rok po jego ogłoszeniu, później zaś w krajach protestanckich: w Danii w 1699 r., w Niemczech i Holandii w 1700 r., w Anglii w 1752 r., a w Szwecji w 1753 r.

Prawosławny Wschód odniósł się z rezerwą do kalendarza gregoriańskiego. Wkrótce po jego ogłoszeniu Grzegorz VIII zwrócił się z propozycją przyjęcia go do patriarchy Jeremiasza II. Indagowali patriarchę w tej sprawie niektórzy biskupi, hierarchia ormiańska oraz między innymi książę Konstanty Ostrogski. W tym samym czasie król Stefan Batory specjalnym reskryptem nakazał przyjęcie nowego kalendarza w całej Polsce, jednakże za wyjątkiem prawosławnych. *„Lud wyznający grecką wiarę* – brzmiało postanowienie – *nie może bez błogosławieństwa swego patriarchy zmuszony być do przyjęcia nowego kalendarza"*. Późniejszy rozwój wypadków, ekspansja unii i działalność jezuitów, nie przebierających w środkach by podporządkować prawosławie Rzymowi, zwielokrotniły niechęć do wszystkiego, co przychodziło z Rzymu. O ile grecki Wschód przeciwstawiał się nowemu kalendarzowi teoretycznie, spokojnie zachowując stary – wschodnie tereny Polski przeżyły ucisk i prześladowanie. Niemniej jednak zaistniała potrzeba zajęcia oficjalnego stanowiska w sprawie kalendarza, jako że mógł się on stać przyczyną podziałów wewnątrz prawosławia.

W 1583 r. w Konstantynopolu odbył się Sobór z udziałem wybitnych hierarchów prawosławnych, na którym jednomyślnie uznano za niedoskonały zarówno kalendarz juliański, jak i gregoriański. Sobór przyznał pierwszeństwo staremu, głównie dlatego, że nowy jest niezgodny z nicejskimi ustaleniami na temat świętowania Paschy. Nie przywiązanie do tradycji, nie przekora lub jakikolwiek inny wzgląd, lecz świętowanie wielkanocy i innych świąt ruchomych zawsze po Passze żydowskiej sprawiało, że kalendarz juliański uznano za lepszy. Nie chodziło o dokładność czy niedokładność lecz o fakt, że kalendarz gregoriański zreformował paschalię, zrezygnował z aleksandryjskiego tzw. wielkiego indiktionu i przyjął paschalię, w której świętowanie Wielkanocy możliwe jest razem z Żydami lub nawet wcześniej.

Jednakże z uwagi na fakt, że niezgodność tych dwóch kalendarzy osiągnie z czasem stan niemożliwy do przyjęcia, wielokrotnie podejmowano próby zreformowania starego kalendarza. Dopingował do tego fakt, że za 2000 lat różnica osiągnęłaby miesiąc, za 20 000 lat – już pół roku; Boże Narodzenie wypadałoby latem, a Wielkanoc – tradycyjnie wiosenne święto – przesunęłaby się na jesień. Wprawdzie to jeszcze odległa przyszłość, niemniej te przykłady mówią same za siebie. Toteż w roku 1923 w Konstantynopolu odbyła się Wszechprawosławna Konferencja, która przyjęła nowy, poprawiony, tzw. „nowojuliański", kalendarz. Jego autorami byli Johann Medler oraz serbski astronom Milankovič. Ponieważ według starego kalendarza na każde 128 lat, podczas których kalendarz opóźnia się o 1 dzień, przypadają 32 lata przestępne – postanowiono opuścić 1 rok. Nowy kalendarz został znacznie udoskonalony, a różnica 1 dnia nastąpi po upływie 80 tys. lat. Według nowego systemu ostatnie lata stuleci, które nie dają przy dzieleniu przez 9 końcówki równej 2 lub 6, uważa się za zwykłe. Latami przestępnymi będą te, które dają taką końcówkę – 2000, 2400, 2900, 3300. Dziewięćsetletni cykl Milankoviča-Medlera zawiera 682 lata zwykłe po 365 dni oraz 218 lat przestępnych po 366 dni.

Niestety w Konferencji nie wzięli udziału przedstawiciele wszystkich Kościołów prawosławnych, w związku z czym postanowiono zastosować nowojuliański kalendarz w odniesieniu tylko do świąt ruchomych, zachować aleksandryjską paschalię jednakże do czasu zwołania Wszechprawosławnego Soboru. Niektóre Kościoły prawosławne przyjmując nowojuliański kalendarz praktycznie przeszły na nowy styl, albowiem do roku 2800 oba kalendarze niczym się nie będą różniły. Być może była to jedna z przyczyn, dla których zdecydowany sprzeciw wiernych nie pozwolił patriarsze Tichonowi wprowadzić nowego kalendarza w Kościele rosyjskim. W 1948 r. Konferencja Kościołów Prawosławnych w Moskwie podjęła znów ten palący i ciążący na wszechprawosławnej jedności problem. Zaleciła ona nadal pozostawać przy aleksandryjskiej, sprawdzonej i optymalnej paschalii, czyli 532-letnim cyklu. Mimo to, żadne z dotychczasowych rozwiązań nie zostało zaakceptowane przez wszystkie Kościoły prawosławne. Obawa przed zaostrzeniem podziału w sprawach, które nie dotyczą dogmatów i wiary, nakazuje maksymalną ostrożność, także w sprawie kalendarza.

Pomimo tego, że nadal nie ma całkowitej zgodności co do celowości reformy paschalii, specjaliści jednoznacznie stwierdzają, że nie tylko jest celowa lecz i konieczna. Konieczną jest przy tym analiza wszystkich warunków i zastrzeżeń, jakimi obwarowany był dzień świętowania Paschy. Zgodnie z Prawem Mojżeszowym żydowska Pascha obchodzona była zawsze 14 nisana, który był pierwszym miesiącem i zaczynał się od wiosennego zrównania dnia z nocą, a to winno było zbiegać się z pierwszą wiosenną pełnią księżyca (Wyj 12, 2-6). Jednakże 14 nisana z punktu widzenia roku słonecznego nie jest datą stałą. Żydzi, którzy stworzyli cykle księżycowe nie byli dokładni i owa data oscyluje w granicach całego miesiąca. Stąd Wielkanoc chrześcijańska, podążająca za żydowską, nosi znamiona niedostatku tej ostatniej. Ponieważ Pascha żydowska nie przypadała na dzień odpowiadający pierwszemu terminowi – odkładana była na czas późniejszy. Skoro zaś Żydzi często pomijali pierwszą pełnię księżyca w oczekiwaniu przyszłej, toteż chrześcijanie z konieczności świętowali Wielkanoc w niedzielę po drugiej pełni księżyca, czyli 28 dni później. Tak właśnie powstał 35-dobowy cykl paschalny, według którego najwcześniejszą datą świętowania Paschy jest 22 marca – najpóźniejszą zaś 25 kwietnia.

Właśnie anomalia żydowskiej Paschy skłania obecnie teologów do zastanowienia się, czy ciągła i niewolnicza zależność od niej ma jakikolwiek sens. Powstaje obecnie pytanie: czy powody, które sprawiły, że chrześcijańska Pascha nie może być świętowana przez Paschę żydowską lub jednocześnie z nią, są nadal aktualne? Czy chrześcijańska świadomość nie docenia należycie znaczenia Zmartwychwstanie Pańskiego jako przerastającego znaczenia żydowskiej Paschy? Czy, wreszcie, nie wystarczy wiedzieć, że to *„Chrystus... został złożony w ofierze jako nasza Pascha"* (1 Kor 5, 7) i starotestamentowy cień nie ma dla chrześcijan znaczenia, skoro otrzymali łaskę? Czyż wobec tego nie czas, by Wielkanoc świętować w pierwszą, lub, jeszcze lepiej, w drugą niedzielę po wiosennym zrównaniu dnia z nocą niezależnie od Żydów? W ten sposób chrześcijańska Pascha oscylowałaby w granicach 7 zamiast 35 dni.

Ostateczna decyzja, jak rozwiązać problem kalendarza z korzyścią dla ogółu chrześcijaństwa, z uwzględnieniem tolerancji pierwszych wieków, z szacunkiem dla odmiennych poglądów hierarchii oraz wiernych Kościołów lokalnych należy do przyszłego Soboru Wszechprawosławnego. W duchu Apostoła Pawła i jego nauki, według której *„niechaj nikt o was nie wydaje sądu... w sprawie Święta, czy nowiu Księżyca, czy szabatu"* (Kol 2, 16), możliwe jest uwzględnienie wspólnej daty, za którą opowiedziały się wszystkie Kościoły prawosławne. Byłaby to druga niedziela kwietnia odpowiadająca wszystkim, uświęconym przez tradycję, warunkom.

Znaki czasu i potrzeba chwili jednoznacznie wskazują na potrzebę bezzwłocznego rozwiązania tego problemu.

OD REDAKCJI

„Centrum Prawosławne w Chambésy zajmuje jedno z najpiękniejszych miejsc w okolicach Genewy, opodal jeziora Leman. Nad gmachem dominuje wysoka dzwonnica cerkwi pod wezwaniem św. apostoła Pawła (...). W Centrum są jeszcze dwie świątynie: mniejsza – Trójcy Św. oraz w podziemiach – św. Katarzyny, gdzie są odprawiane nabożeństwa dla wiernych narodowości francuskiej. W czasie posiedzeń i konferencji, a ostatnio w czasie dwóch kolejnych wszechprawosławnych narad przedsoborowych, uroczyste nabożeństwa przed otwarciem i zamknięciem obrad odbywały się w świątyni św. Pawła, a w pozostałe dni, rano i wieczór, w mniejszej, pełnej mistycyzmu świątyni Św. Trójcy. Nabożeństwa te (...) świadczyły o bogactwie i różnorodności tradycji liturgicznych przechowywanych w Kościołach greckich i słowiańskich”.

Słowa te napisał jeden z delegatów reprezentujących polski Kościół Prawosławny na wszechprawosławnej naradzie w Chambésy koło Genewy. O pracach ośrodka w Chambésy czytelnicy byli informowani w sprawozdaniach drukowanych m.in. w „Wiadomościach Polskiego Kościoła Prawosławnego” i w „Cerkovnom Viestnikie”. Uważamy jednak, że przeciętny prawosławny czytelnik w Polsce ciągle za mało wie o aktywności Centrum w Chambésy i dlatego chcemy ją pokazać na łamach „Tygodnika Podlaskiego”. Autorem niniejszego artykułu jest dyrektor Centrum, Jego Ekscelencja Damaskinos Papandreou, metropolita Tranupolijski i egzarcha Patriarchy Konstantynopolitańskiego na Zachodnią Europę. Tekst pochodzi z: Damaskinos Papandreou, Der Stand der Ökumene aus orthodoxer Sicht, w: „Aspekte der Ökumene. Anregungen für Theorie plus Praxis”, Hamburg 1984.

Za upoważnienie do dokonania przekładu serdecznie dziękujemy metropolicie Damaskinosowi.

PRAWOSŁAWNE CENTRUM W CHAMBÉSY

Metropolita Damaskinos Papandreou

Prawosławne Centrum Ekumenicznego Patriarchatu w Chambésy stanowi swego rodzaju przedłużenie Patriarchatu Konstantynopolitańskiego na świat zachodni, jest ośrodkiem pragnącym przekazywać światu zachodniemu prawosławne świadectwo wiary. Ma służyć wszechprawosławnej wspólnocie i pragnący przyczynić się do przezwyciężenia podziału świata chrześcijańskiego.

Przede wszystkim jest to ośrodek zajmujący się służbą liturgiczną: w duchu nauki głoszonej przez Kościół prawosławny Służbie Bożej zostaje dany bardzo żywy wyraz. Codziennie odbywają się poranne i wieczorne modlitwy, a co niedziela sprawowane są trzy święte Liturgie. W wielkiej cerkwi odprawia się świętą Liturgię po grecku, względnie – stosownie do okazji – w wielu językach, a w mieszczącej się w krypcie kaplicy jest ona odprawiana po francusku w imię tego, by prawo obywatelstwa miała w niej także francuskojęzyczna społeczność Szwajcarii. Natomiast w dawnej kaplicy Centrum Liturgia jest celebrowana po rumuńsku. Ośrodek zabiega o to, by móc dać w całym tego słowa znaczeniu konkretny wyraz wzajemnemu przenikaniu się prawosławnych Kościołów w ramach wspólnoty wiary i miłości. Podejmowana jest tu próba wypracowania takiego modelu jedności, który służyłby scementowaniu wszechprawosławnej wspólnoty żyjącej w warunkach diaspory.

Ośrodek w Chambésy zabiega bardzo konsekwentnie o to, by być miejscem ekumenicznego spotkania, miejscem, w którym koordynuje się bilateralne dialogi Kościoła prawosławnego z innymi Kościołami i wyznaniami. Właśnie tu miały miejsce przygotowania do oficjalnego dialogu między Kościołami prawosławnym i rzymskokatolickim i w tym celu Centrum nieraz gościło międzyprawosławne komisje. Centrum miało także udział w ważnym eklezjologicznym spotkaniu teologów obu Kościołów, jakie w roku 1974 odbyło się w Wiedniu. Na tym spotkaniu postanowiono wszystko to, co w zakresie eklezjologii nas łączy albo dzieli, wyważyć i ująć w ramy „tomos'u Agapis”. Tom ten objął ponadto wszystkie oficjalne dokumenty, do których wymiany doszło w latach 1958–1970 między Watykanem i Ekumenicznym Patriarchatem. Centrum uczestniczyło w publikacji tego tomu.

Centrum – to dom, w którym prowadzi się prace o charakterze akademickim. Jest to ośrodek pragnący wnieść wkład do dzieła odnowy Kościoła prawosławnego: nie tylko przez to, że zajmuje się przygotowaniem wszechprawosławnego soboru, lecz także z tego tytułu, że przyczynia się do kształcenia kadry teologów zdolnych do właściwego przekazania Zachodowi prawosławnego świadectwa wiary. Pilnie potrzeba nam teologów, którzy byliby zdolni nadać świadectwu Ewangelii wymowę dziś aktualną bez uronienia czegokolwiek z jego istoty. Potrzeba nam ludzi, których byłoby stać na przezwyciężenie zarówno sztywnego, przy przeżytych formach obstającego tradycjonalizmu, jak i zatracającego miarę i relatywizującego istotne prawdy reformatorstwa. Potrzeba nam osób, które byłyby dyspozycyjnym narzędziem w rękach Ducha Świętego, a zarazem dochowywały wierności apostolskiej tradycji Kościoła. Z tego względu już od 1979 roku próbujemy organizować cykl seminariów we współpracy z uniwersytetami we Fryburgu, Genewie, a także z teologicznym wydziałem uniwersytetu w Lucernie. Obok prawosławnych teologów, mających ukończone studia, w seminariach tych biorą także udział – w imię pomyślnego doprowadzenia do skutku konfrontacji teologów Zachodu i Wschodu – teologowie nieprawosławni.

Pierwsze seminarium zostało poświęcone tematowi „Kościoły lokalne a Kościół uniwersalny”, czyli – inaczej mówiąc – pytaniu: w jakim stosunku pozostają do siebie nawzajem Kościoły lokalne i Kościół uniwersalny? Jak dałoby się przezwyciężyć polaryzację? (patrz: „Eglise Locale et Eglise Universelle”, Etudes théologique de Chambésy, wydawnictwo Prawosławnego Centrum Patriarchatu Ekumenicznego, Chambésy, Genève 1981, 359 str.).

Seminarium w 1981 roku zostało zorganizowane z okazji 1600 rocznicy soboru w Konstantynopolu i było poświęcone nicejsko–konstantynopolitańskiemu wyznaniu wiary. Trwało ono około sześciu tygodni. Wykłady wygłoszone podczas jego obrad są dostępne w księdze zbiorowej pod tytułem: „Znaczenie i aktualność Drugiego Ekumenicznego Soboru dla dzisiejszego chrześcijańskiego świata”. (Etudes théologiques de Chambésy, t. 2, Chambésy–Genève 1982, 592 str.).

W roku 1982 seminarium zajmowało się tematem „Luter i niemiecka reformacja ekumenicznego punktu widzenia”. (Etudes théologiques de Chambésy, t. 3, Chambésy – Genève 1983, 502 str.). W roku 1983 na porządku dziennym był temat „Teologia w Kościele i świecie”. Chodziło przy tym o pytanie, w jaki sposób należy dziś uprawiać teologię. Księga z tekstami referatów seminaryjnych na ten temat niebawem się ukaże. Tegoroczne seminarium jest poświęcone tematowi „Dialog jako droga do jedności Kościoła”.

Dom nasz – to miejsce, w którym odbywa się przepływ rzetelnych informacji z Kościoła prawosławnego do Kościołów nieprawosławnych i na odwrót. Z jednej strony chcemy przekazywać Zachodowi rzetelne informacje o prawosławiu, a z drugiej nabywać wiarygodne informacje dotyczące Kościoła rzymskokatolickiego i innych zachodnich wspólnot kościelnych. Ze względu na to, obok innych publikacji, wydajemy biuletyn informacyjny „Episkepsis”. Poza tym jesteśmy w trakcie gromadzenia naukowego księgozbioru, którego punktem ciężkości mają być: patrystyka, wczesna historia Kościoła i prawosławna teologia.

Centrum nasze – to w pierwszej kolejności miejsce ogólnoprawosławnych spotkań i ośrodek służący wszechprawosławnej łączności. W roku 1968 w Chambésy miała miejsce czwarta wszechprawosławna konferencja, na której zostały podjęte przygotowania soboru. Była to konferencja, na której przedstawiciele całego prawosławnego świata powzięli uchwałę zorganizowania w Chambésy stale urzędującego sekretariatu do spraw przygotowania Świętego i Wielkiego Soboru Prawosławnego Kościoła. Przez powołanie tego sekretariatu nasze Centrum otrzymało charakter ośrodka wszechprawosławnego. To w Chambésy odbyły się wszystkie wszechprawosławne przedsoborowe spotkania, a mianowicie: wspomniana już czwarta wszechprawosławna konferencja z 1968 roku, prawosławna komisja przygotowawcza do odbycia Soboru – w roku 1971, pierwsza przedsoborowa prawosławna konferencja w 1976 roku oraz druga przedsoborowa wszechprawosławna konferencja w 1982 roku. Sekretariat do spraw przygotowania wszechprawosławnego soboru wydaje pismo pod tytułem „Synodica” (Les éditions du Centre Orthodoxe Chambésy–Genève rok 1976 i n.). Do dziś ukazało się sześć tomów, dalsze są w przygotowaniu.

Odnośnie do sprawy przygotowania Soboru, sprawy, która nie jest bez związku z problematyką ekumeniczną, można poczynić następujące stwierdzenia:

A. Zachodzi pytanie, czy przygotowywany obecnie wszechprawosławny sobór kwalifikuje się do tego, by można go było uznać za ekumeniczny, ponieważ większość teologów jest zdania, że w okresie po rozbiciu Kościołów i przed doprowadzeniem do skutku ich zjednoczenia nie ma możliwości zwoływania ekumenicznych soborów. Lecz jeśli mielibyśmy się z tym poglądem zgodzić, byłoby to równoznaczne z przyznaniem, że Kościół prawosławny to nie jeden święty, katolicki i apostolski Kościół, lecz tylko kościół cząstkowy, który wyłamał się z Kościoła powszechnego i który jako taki pozbawiony jest organu do formułowania swej nauki w sposób autentyczny i niezawodny. Przy tym tego rodzaju Kościół nie byłby Kościołem prowadzonym przez Ducha Świętego, lecz tylko jedną z wielu kościelnych wspólnot.

Jakkolwiek planowany Sobór ma być zwołany jako sobór ekumeniczny, gdy przyszło wybierać między dwoma tradycyjnymi określeniami – „sobór ekumeniczny” i „święty i wielki Sobór prawosławnego Kościoła” – słusznie pierwszeństwo zostało dane drugiemu sformułowaniu. Tak bowiem określały się również dawne, jako ekumeniczne zwoływane sobory. I choć to fakt, że w dziejach Kościoła niektóre sobory były zwoływane jako „ekumeniczne”, ekumenicznego charakteru w ścisłym tego słowa znaczeniu nabrały one dopiero na mocy powszechnej zgody wiernych (consensus fidelium). W ten sposób okazało się możliwe, że niektóre sobory zwołane jako ekumeniczne Kościół traktował jako synody lokalne, niektóre natomiast synody lokalne nabrały w świadomości Kościoła charakteru ekumenicznego.

Sobór nie staje się automatycznie ekumeniczny, jeżeli zostają spełnione pewne – znane z czasów pierwszych wieków historii Kościoła – warunki. Można powiedzieć, że nie istnieje żadne automatyczne kryterium ekumeniczności soboru. Jedynym zachowującym moc kryterium jest prawda, to znaczy jej soteriologiczne znaczenie dla wiernych, znaczenie, którego nie sposób jest z góry określić.

B. Porządek dzienny planowanego Soboru został ustalony przez pierwszą przedsoborową konferencję w Chambésy z 1976 roku, przy czym jednomyślnie została przyjęta następująca lista tematyczna, uzgodniona na naradzie w Rhodos w 1961 roku:

1. Prawosławie w warunkach diaspory;
2. Autokefalia i sposób jej proklamowania;
3. Autonomia i sposób jej proklamowania;
4. Zagadnienie dyptychów (tzn. kolejności wymieniania Kościołów przy liturgicznych wspomnieniach;
5. Sprawa kalendarza;
6. Sprawa przeszkód przy zawieraniu małżeństwa;
7. Zagadnienie dostosowania wymagań postnych do warunków naszych czasów;
8. Stosunki Kościołów prawosławnych z resztą świata chrześcijańskiego;
9. Prawosławie a ruch ekumeniczny;
10. Wkład lokalnych Kościołów prawosławnych w urzeczywistnienie chrześcijańskiech ideałów pokoju, wolności, braterstwa i miłości między narodami. Sprawa eliminacji rasizmu.

Odnośnie do prawie wszystkich z tych tematów została już przeprowadzona przez poszczególne Kościoły prawosławne – na wielką skalę zakrojona – praca przygotowawcza. Kościoły wypracowały odpowiednie raporty, które następnie zostały przedłożone Kościołom prawosławnym poprzez sekretariat do sprawy przygotowania Soboru. Chodziło o to, by zanim wypowie się o nich przedsoborowa wszechprawosławna konferencja, były one zbadane przez międzyprawosławną komisję przygotowawczą, tak by w odniesieniu do każdego z tych tematów sformułować prawosławny punkt widzenia.

C. Druga przedsoborowa wszechprawosławna konferencja, która odbyła się w Chambésy w dniach od 3 do 12 września 1982 roku, rozpatrywała trzy z wymienionych tematów:

1. Zagadnienie przeszkód przy zawieraniu małżeństwa;
2. Zagadnienie dostosowania cerkiewnych przepisów postnych do wymagań naszych czasów;
3. Sprawa kalendarza.

Postanowienia, jakie w tych sprawach zostały powzięte, nie mają kanonicznej mocy wiążącej, póki nie zajmie wobec nich stanowiska Święty i Wielki Sobór.

Przełożył A.K.

PISANKI PANI LUBY

Pani Luba mieszka w Turnie Dużej. Jest to duża wieś położona nad Bugiem, w gminie Siemiatycze.

Pani Luba zdobyła uznanie i sławę swoimi wielkanocnymi pisankami, chociaż to nie jedyny talent, wyróżniający tę skromną wiejską kobietę w swym środowisku.

Kiedyś, gdy byłam panną – zwierza się pani Luba – to nawet w chórze naszym parafialnym śpiewałam. A teraz za daleko mi do Siemiatycz. Czasem tylko sobie samej i dzieciom swoim zaśpiewam jakąś starą ludową piosenkę, którą przejęłam od mamy lub sąsiadów. To najczęściej wtedy, gdy duszę ogarnia taka jakaś tęsknota, że bez pieśni ani rusz. Albo płakać, albo śpiewać...

Odwiedziłem panią Lubę w ostatnich dniach lutego tego roku. Nadbużańska dolina leżała jeszcze otuloną grubą śniegową pokrywą. To właśnie jest taki okres w życiu wieśniaczym, gdy można wykroić nieco czasu dla siebie.

Zastałem panią Lubę przy „produkcji” pisanek wielkanocnych. Słowo „produkcja” nie oddaje tu istoty rzeczy i dlatego biorę je w cudzysłów. Jest to bowiem tworzenie, w którym objawia się istota duszy tej wiejskiej kobiety.

Te jej pisanki i piosenki wielkanocne przeniosły mnie w odległy już świat mojego dzieciństwa. Turnę Dużą od mojej wsi rodzinnej dzieli jakieś trzydzieści kilometrów, ale łączy je, jak cały ten region, wspólnota wiary prawosławnej i wspólnota kulturowa, w której jajko – i to poświęcone w cerkwi, i to specjalnie pisane lub malowane – stało się nieodłącznym atrybutem i symbolem Świąt Wielkanocnych. Jajko – to symbol odradzającego się życia, symbol zmartwychwstania Chrystusowego. W mojej pamięci kojarzy się przede wszystkim z wielką radością, z tym świątecznym, uroczystym nastrojem, który przeżywało się jedynie podczas Wielkanocy. Po powrocie z całonocnego nabożeństwa i po krótkim odpoczynku zasiadaliśmy, pamiętam, do uroczystego śniadania. Po środku suto zastawionego stołu, na białym talerzyku pyszniły się białe, poświęcone uprzednio, jajka wielkanocne. Ojciec starannie kroił je na części i każdy z domowników otrzymywał kawałeczek tego „święconego”. Ojciec mówił:

– Christos woskres!

Myśmy odpowiadali:

– Woistieno woskres!

I wtedy składaliśmy sobie uroczyste życzenia, aby szczęśliwie za rok doczekać następnej Wielkanocy. Po życzeniach można było spożyć swój kawałeczek „święconego jajka”. To się nazywało „rozhawianiem”.



Pani Luba Żabiuk z Turni Dużej

Fot. Jan Wirski

Pisanki pani Luby są wielobarwne, a wzory – niepowtarzalne, nieszablonowe. Wśród bez mała stu gotowych już pisanek, nie znalazłem dwóch całkowicie identycznych.

– A ja zupełnie nie zastanawiam się nad tym. – Oświadcza szczerze pani Luba. – Biorę czyste jajko do ręki, biorę metalowy pisak do pisania woskiem i piszę, co mi serce dyktuje, co na myśl przyjdzie, nie zastanawiając się, czy jest już takie jajko, czy go jeszcze nie ma. A co wyjdzie, to widzę dopiero, gdy nałożę już wszystkie kolory i wosk rozpuści się podczas gotowania...

Gdy uważnie przyjrzeć się pisankom pani Luby, widać, że ich wzór tworzą trzy kolory, plus tło samej skorupki jajka. Kolory mogą być różne: zielone, czerwone, niebieskie, ciemnobrązowe, granatowe lub inne, ale zawsze trzy. Występują natomiast w różnym zestawieniu.

– Używam farb do barwienia wełny – informuje twórczyni ludowa. – Później, po ugotowaniu, dla utrwalenia wzoru i nadania połysku powlekam gotową już pisankę bezbarwnym lakierem, który teraz bardzo trudno dostać...

Pani Luba zapaliła kaganek, urządzenie, przerobione z lampy naftowej, służące do ciągłego podtrzymywania wosku w stanie płynnym. Gdy wosk się roztopił, zamoczyła w nim rurkowaty szpikulec i wziąwszy jajko, zaczęła kreślić woskowy wzór. Czyniła to z wielką wprawą.

– To jest pierwsze malowanie woskiem – nie przerywając roboty, objaśniła twórczyni. – Po nałożeniu pierwszego wzoru następuje pierwsze barwienie jajka. Najczęściej kolorem żółtym. Gdy ten kolor wyschnie, nakładam drugi woskowy wzór, znaczy się, uzupełniam poprzedni i znów barwię w następnym kolorze, a potem – trzeci raz to samo, tylko w innym kolorze. I dopiero wtedy jajka gotuje się, aby wosk się roztopił i aby pisankę uchronić przed nieprzyjemnym zapachem. Moje pisanki mogą leżeć i dziesiątki lat. Bez obawy!

Przy pracy pani Luba śpiewała wielkopostną piosenkę. Włączyłem magnetofon:

Bożaja mati pod krestom stojała.
Stała redati, słowa promawlała:
„Oj, synu, synu za jakuju winu
Peronosisz z nami tiażkuju hodinu –
Na krestie?
Ja tiebja kupała gorkimi slezami,
Ja małym chowała piered worogami.
A tiepier ja płaczu, bo tiebia utraczu,
Uż tia, miły synu, bolsze nie zobaczu –
Synu moj!
Ty ochwiarowałsia wsiech ludiej spasati.
I za to dożdałsia niewinno umierati.
Za świet łukawy, złobnyj i nieprawy
Ispołnił na siebie ty sud krowawy –
Na krestie...”

Ta wielkopostna piosenka o męce pańskiej i odkupieniu grzechów na Krzyżu ciągnęła się jeszcze dość długo. I nie była to ostatnia piosenka wielkopostna, jakiej tego lutowego dnia słuchałem w gościnnej chacie Luby i Józefa Żabiuków w Turnie Dużej. Pani Luba sięgnęła po gruby brulion.

– Mam tu zapisane piosenki na różne okazje i okoliczności. I na Wielkanoc, i na Boże Narodzenie, znaczy się, kolędy nasze prawosławne i inne piosenki. Toż człowieka wita się w życiu piosenką i żegna się też piosenką. A mnie tu dobrzy ludzie zawsze wołają na pominki...

Na drugi dzień Świąt mama szykowała „wołoczebno” lub „wołoczono”, bo różnie w różnych wsiach nazywa się ten wielkanocny zwyczaj. Jest to rodzaj upominku, złożonego z wielkanocnych jajek – kraszanek lub pisanek, z dodatkiem jakichś słodyczy lub łakoci. Obdarowywano nimi dzieci. Chrześniaczki i chrześniaki otrzymywali po cztery jajka, a dzieci krewnych i kuzynów – po dwa. Obdarowani, wybiegaliśmy na wiejską ulicę i zaczynało się koleżeńskie „wybijanie jajek”. Polegało ono na sprawdzeniu, kto ma mocniejsze jajko. Jeden z uczestników tej zabawy trzymał swoją „kraszankę”, a inny bił w nią dziubkiem swojej. Właściciel jajka, które najpierw pękło, oddawał je swemu przeciwnikowi. Tej prostej zabawie towarzyszyły przekomarzania, docinki, dowcipkowanie. Słowem, hazardowe emocje, które podniecali jeszcze inni jej współuczestnicy lub zwyczajni kibice. Ten, kto potrafił dobrać sobie do tej zabawy najmocniejszą „kraszankę”, stawał się bohaterem dnia i wzbogacał swój zasób jajek na długie poświąteczne dni. W głodnych czasach naszego dzieciństwa to się bardzo liczyło.

Mówię o tym wszystkim moim gościnnym gospodarzom z Turny Dużej.

– Ja również zabawiałem się kiedyś „wybijaniem” jajek – potwierdza pan Józef. Panią Lubę taka zabawa, niestety ominęła.

– Pochodzę z dużej rodziny, która mieszkała w sąsiedniej wsi Słochy Annopolskie – opowiada. – U naszych rodziców było czterech synów i trzy córki. Wszyscy jednak poumierali we wczesnym dzieciństwie. Zostałam ja sama. A na dodatek ojciec porzucił mamę, gdy ja miałam cztery latka. A gdy miałam szesnaście lat – mama zmarła i zostałam sama na dwóch hektarach ziemi, praktycznie bez żadnych środków do życia. Chodziłam na zarobek do ogrodnika i z pomocą dobrych ludzi uprawiałam to swoje gospodarstwo...

I tak się doczekała dwudziestego roku życia i... chłopca z sąsiedniej wsi, który pokochał wesołą i rozśpiewaną dziewczynę. Żyli pracowicie i cieszyli się swym skromnym szczęściem rodzinnym. Niestety, w 1985 roku latem, w sierpniu, tragicznie zginął jeden z ich dwóch synów – Aleksander. Niedawno ożeniony, osierocił córeczkę...

I dlatego pani Luba ciągle jeszcze nosi żałobny strój, a w jej wielkopostnych piosenkach pobrzmiewa smutna nuta:

„Tiepier stali ludi rozpustno żyti,
Progniewali Boga, stali wsie greszyti...”

I słowa: *„Rozgniewali Boga, zaczęli wszyscy grzeszyć”* – powtarza dwa razy.

Dłuższą chwilę milczymy. Przenoszę wzrok na pisanki pani Luby. Nie ma w nich śladu smutnego losu. Cieszą oczy wesołymi barwami i bogactwem wzorów, są autentycznie piękne. 12 dyplomów, zdobytych na różnych konkursach, wymownie świadczą o talencie ludowej twórczyni, zwyczajnej wiejskiej kobiety z Turny Dużej nad Bugiem.

Jan Wirski

Wśród rękopisów Starego Testamentu, które zachowały się do naszych czasów, Kodeks Synaicki zajmuje pierwsze, honorowe miejsce. O ten prym mógłby z nim rywalizować tylko Kodeks Watykański napisany również w IV w. Jeżeli zaś chodzi o tekst nowotestamentowy, to biorąc pod uwagę jego pełnię, Kodeks Synaicki nie ma sobie równych wśród kilkudziesięciu greckich rękopisów z III-X w. przechowywanych w bibliotekach, muzeach i klasztorach Europy, Ameryki i Bliskiego Wschodu.

Archimandryta Augustyn (Nikitin)

BIBLIA

Historia odkrycia Kodeksu Synaickiego jest związana z nazwiskami dwóch wybitnych badaczy XIX w.: archimandryty Porfiriusza i Konstantego Tischendorfa.

Archimandryta Porfiriusz (Uspieńskij) żył w latach 1804-1885. Po ukończeniu Petersburskiej Akademii Duchownej jego działalność była związana z Odessą. W 1833 r. został przełożonym klasztoru Zaśnięcia NMP w tym mieście. Od 1838 r. pełnił obowiązki pierwszego rektora powołanego do życia Chersońskiego Seminarium Duchownego. W 1843 r. wyjechał na Bliski Wschód, gdzie przez kilka lat prowadził badania nad starymi rękopisami. W 1865 r. otrzymał święcenia biskupie.

W grudniu 1843 r. archimandryta Porfiriusz przybył do Jerozolimy. Przez 2,5 roku podróżował po Palestynie, Syrii i Egipcie, przebywał na pustyni Synajskiej. Szczególnie owocny z naukowego punktu widzenia był jego pobyt w monasterze św. Katarzyny na górze Synaj. Odkrył tam bowiem prawdziwy skarb, mający ogromne znaczenie naukowe – Kodeks Synaicki pochodzący z IV wieku.

Początkowo archimandryta Porfiriusz ograniczył się jedynie do krótkiej notatki w związku z odkryciem starego rękopisu. Po uwadze, że cztery najstarsze rękopisy znajdowały się w celi przełożonego monasteru, archimandryta Porfiriusz przystąpił do opisu pierwszego z nich: *„Pierwszy rękopis zawierający niepełny Stary Testament i cały Nowy z »Listem apostoła Barnaby« i księgą Hermasa jest napisany na cienkim pergaminie wielkości jednej czwartej dużego arkusza. Litery zupełnie podobne do cerkiewno-słowiańskich, pisane prosto i ściśle. Nad wyrazami brak akcentów i przydechów, a wypowiedzi oddzielone są tylko kropkami. Cały tekst święty pisany jest w czterech lub dwóch kolumnach, tak ściśle, że ma się wrażenie, jakby jedna długa wypowiedź ciągnęła się od kropki do kropki."*

Na podstawie pobieżnej analizy tekstu archimandryta Porfiriusz wyraził pogląd, że Kodeks Synaicki pochodzi z V w.

Opis nowotestamentowej części rękopisu rozpoczął od wyliczenia ksiąg. Zauważył przy tym, że *„przepisywacz kodeksu przez nieuwagę popełnił mnóstwo błędów; najwięcej w czterech Ewangeliach. Zostały one jednak poprawione na marginesach rękopisu. Ten, kto je poprawiał, musiał mieć w ręku tekst przyjęty przez wszystkie Kościoły lokalne i na tej podstawie wniósł do rękopisu liczne poprawki. Nieraz były to całe zdania."*

Drugim badaczem, który przyczynił się do odkrycia i uratowania Kodeksu Synaickiego, był Konstanty Tischendorf. Urodził się w 1815 r. w saksońskim mieście Langerfeld. Kiedy rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie w Lipsku, był pochłonięty pracami przygotowawczymi do krytycznego wydania greckiego tekstu Nowego Testamentu. W owych czasach liczni przedstawiciele racjonalistycznego kierunku w teologii kwestionowali tradycyjnie przypisywane autorstwo, miejsce i czas powstania tekstów biblijnych. Będąc jeszcze studentem, Tischendorf postanowił udowodnić autentyczność Ewangelii i ustalić ich pierwotną redakcję, koncentrując uwagę na tekstach pochodzących z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Do tego była potrzebna dokładna analiza niewielu rękopisów dostępnych i poszukiwanie dalszych, starszych i pełniejszych.

Po szczegółowym zapoznaniu się z tekstami starych rękopisów przechowywanych w ówczesnych bibliotekach europejskich, Tischendorf w 1844 r. wyruszył na Bliski Wschód i przybył tam kilka miesięcy później od archimandryty Porfiriusza. Od tego czasu prace badawcze obydwu uczonych uległy zbliżeniu i nieraz pokrywały się.

Monaster św. Katarzyny miał trzy oddzielne biblioteki mieszczące się w trzech osobnych pomieszczeniach. Według wstępnego szacunku Tischendorfa, zawierały one około 500 rękopisów, głównie w języku greckim. Kilka było arabskich, syryjskich, ormiańskich, gruzińskich i cerkiewno-słowiańskich. Jednak żaden z nich nie przedstawiał większej wartości naukowej. Nie było tu praktycznie nic, co mogłoby być pomocne przy ustaleniu pierwotnej formy tekstu Nowego Testamentu.

Ale oto stało się coś zupełnie nieoczekiwanego. Tischendorf zatrzymał przypadkowo wzrok na koszu stojącym pośrodku pomieszczenia głównej biblioteki. Jego zawartość stanowiły stare pergaminowe rękopisy. Kiedy Tischendorf podszedł do kosza, bibliotekarz, który znalazł się tu przypadkowo, oświadczył, że dwa kosze podobnych rękopisów zostały już spalone; te przygotowano w takim samym celu. Tischendorf postanowił jednak przyjrzeć się im dokładniej. Były to pergaminowe kartki zawierające po cztery kolumny tekstu na stronie. Stanowiły tekst Septuaginty, który ze względu na styl pisma wydał się Tischendorfowi najstarszym ze wszystkich dotychczas widzianych. Rękopis liczył 129 stron. Wszystkie pochodziły ze Starego Testamentu, ale była to tylko jego część. Tischendorf otrzymał pozwolenie na zatrzymanie 43 stron. Wkrótce jednak mnisi uświadomili sobie, jaką wartość przedstawia rękopis, który mieli zamiar spalić i którego część oddali Tischendorfowi. Dlatego żadne argumenty nie były w stanie przekonać przełożonego klasztoru, by oddał pozostałe 86 stron. Udało się jedynie przejrzeć pozostałą część rękopisu i zrobić spis jego zawartości. Tischendorf prosił bibliotekarza, żeby uratowany przez niego tekst otoczył szczególną troską i był ostrożny, jeżeli odkryje podobny. Zapowiedział także swój powrót do monasteru.

Tischendorf wrócił do Lipska w styczniu 1845 r. Unikalne fragmenty Kodeksu Synaickiego zostały tu opublikowane pod nazwą „Kodeks Fryderyka Augusta". Tischendorf przystąpił do przygotowania wydania kodeksu, opatrzonego komentarzem, techniką litograficzną.

Przez kilka najbliższych lat Tischendorf nie mógł wrócić do monasteru św. Katarzyny.



Biskup Porfiriusz (Uspienskij)

O ŻYCIE ŚWIATA

(2)

Ks. Aleksander Schmemann

„Człowiek jest tym, czym się żywi". Lecz cóż on je i dlaczego? Pytanie to wydawało się niepotrzebne i nieistotne nie tylko jednemu Feuerbachowi, jako coś bardzo nieistotnego traktowali je także „religijni" przeciwnicy. Dla nich jeszcze bardziej niż dla niego „pożywienie" było czysto materialną funkcją i jedynie ważne w ich oczach było to, by wiedzieć, czy człowiek jest w posiadaniu jakiejś duchowej „nadbudowy". Feuerbach odpowiadał nie, religia mówiła tak. Jednakże obydwie te odpowiedzi były dawane, i ciągle dawane bywają, w ramach jednego i tego samego fundamentalnego przeciwstawiania tego, co „duchowe" temu, co „materialne"; tego, co „naturalne" temu, co „ponadnaturalne"; tego, co „święte" temu, co „świeckie", tak iż sam Feuerbach z całym swoim materializmem był jedynie dziedzicem starej jak sam świat „dychotomii"!

Lecz oto okazuje się, że tej dychotomii nie ma w Biblii, tej Biblii, która, jak o tym już była mowa, także wychodzi od pojęcia człowieka jako jestestwa o d c z u w a j ą c e g o g ł ó d, jestestwa „będącego tym, czym się żywi". Ponadto w Biblii jest to sprawa niezwykle ważna – całkowicie brak jest przeciwieństwa, które przez ogromną większość ludzi traktowane jest jako ewidentny i jedynie możliwy kontekst podejścia do „religii". W Biblii pożywienie, którym człowiek się żywi, świat, do którego winien się on „włączyć", by móc żyć, dane mu są p r z e z B o g a i dane są jako uczestnictwo w Bożym życiu. Jako przedmiot pożywienia dla człowieka świat nie jest niczym m a t e r i a l n y m, ograniczonym „fizycznymi" potrzebami człowieka i tym samym przeciwstawionym jego potrzebom „duchowym". W Biblii wszelkie stworzenie jest darem ofiarowanym człowiekowi przez Boga, istnieje po to, by człowiek mógł poznać Boga, by całe jego życie stało się uczestnictwem w życiu stworzonym przez Boga. Świat to jeden wielki przejaw Bożej miłości, na użytek człowieka zrobiony jego pokarmem, jego życiem. Bóg b ł o g o s ł a w i wszystko, co stworzył i w języku Biblii oznacza to, że całość stworzenia uczynił On znakiem i środkiem Swej obecności. Swej mądrości, Swej miłości i Swego objawienia: *„Kosztujcie i zobaczcie jak dobry jest Pan"*(Ps 33,9).

Człowiek to jestestwo łaknące, łaknie on Boga. Za każdym „łaknieniem", każdym pragnieniem naszego życia kryje się łaknienie i pragnienie Boga. Rzecz jasna w tym świecie łaknie nie tylko człowiek. Wszelkie stworzenie żyje za sprawą „pokarmu" i w zależności odeń. Tym, co stanowi wyjątkowość ludzkiej pozycji we wszechświecie, jest to, że tylko jednemu człowiekowi dane jest składać dziękczynienie i błogosławić Boga za darowane mu przezeń pożywienie i życie. Tylko człowiek zdolny jest odpowiedzieć na Boże błogosławienie swoim błogosławieniem: na tym polega królewskie dostojeństwo człowieka, jego powołanie do tego, by być królem Bożego stworzenia!

Powoławszy do bytu zwierzęta, by dotrzymywały towarzystwa człowiekowi, Bóg przyprowadził je do Adama *„by przekonać się jak on je nazwie i by jak określi człowiek każdą z istot żywych, takie było jej imię."*(Rdz 2,19). A w Biblii imię to coś o wiele istotniejszego aniżeli tylko środek do rozróżniania jednych rzeczy od drugich. W biblijnym światopoglądzie imię jest czymś, co wyraża samą esencję rzeczy czy też, lepiej się wyrażając, esencję danej rzeczy jako daru Bożego. Nazwać jakąś rzecz, znaczy wedle Biblii tyle, co przyjąć, rozpoznać włożony w tę rzecz przez Boga sens i wartość, przyjąć ją jako dar Boży, poznać jej miejsce i funkcję w powołanym do bytu przez Boga Kosmosie. Inaczej mówiąc nadanie danej rzeczy imienia to tyle, co błogosławienie Boga za nią i w niej samej. Przy tym w Biblii b ł o g o s ł a w i e n i e to nie część składowa „kultu", a sama istota życia jako czegoś, co trwa z daru Bożego. Bóg ogół stworzenia napełnił Swoją miłością, Swoją łaską, wszystko stworzył jako coś „bardzo dobrego". I dlatego całkiem „naturalną" reakcją na ten Jego dar jest to, by ze swej strony człowiek oddawał Mu błogosławieństwo.

Wielbić Boga, składać Mu dziękczynienie, widzieć świat, takim jakim widzi go Bóg, być „współpracownikiem" Boga i w tym akcie dziękczynienia i adoracji poznawać świat, nadawać mu nazwy, rozpoznawać sens „łaknienia i pragnienia" – oto cechy człowieka odróżniające go od reszty stworzeń. H o m o s a p i e n s – tak, h o m o f a b e r – tak, lecz nade wszystko h o m o a d o r a n s, taki człowiek, który jest w stanie składać dziękczynienie, sławić i pojmować!

Okazuje się że człowiek uczyniony został panem stworzenia lecz powołany także został do roli k a p ł a n a – znajdując się w centrum stworzenia w akcie wielbienia jednocześnie i przyjmuje świat z rąk Boga, i ofiarowuje go Bogu. Przy tym spełniając to dziękczynienie przetwarza on swoje życie – życie w „pokarmie" otrzymywane od świata – w życie w Bogu, we współuczestnictwo w Boskim bytowaniu.

Świat stworzony został jako materiał i tworzywo jednej powszechnej Eucharystii a człowiek – jako kapłan do spełniania tego kosmicznego sakramentu!

Ludzie pojmują to instynktownie, nawet jeśli tego nie rozumieją. Wieki „sekularyzacji" i odpadnięcia od Boga nie zdołały przeobrazić posiłku w coś o charakterze wyłącznie „materialnym" i utylitarnym. Spożywanie posiłku nie przestaje zachowywać cech obrzędu – cech jakby jakiegoś „naturalnego sakramentu", jakby s a k r a m e n t u ż y c i a, który sprawowany jest w gronie rodziny względnie przyjaciół, i który oznacza c o ś w i ę c e j aniżeli samo tylko zaspokajanie cielesnych potrzeb. Okazuje się, że nawet nie zdając sobie sprawy, co to „coś więcej" znaczy, ludzie przy tej praktyce pozostają. Sami o tym nie wiedząc łakną oni i pragną życia jako sakramentu.

3.

Nie przez przypadek także i bibilijna narracja o upadku człowieka skoncentrowana jest na pokarmie. Człowiek zjadł zakazany owoc. Cokolwiek skądinąd daloby się o nim powiedzieć, owoc ów różnił się od wszystkich innych owoców w raju: nie był on w charakterze daru zaoferowany człowiekowi. Nie podarowany i nie pobłogosławiony przez Boga, był to pokarm nie pozostający pod znakiem łączności z Bogiem, był to obraz świata kochanego w oderwaniu od Boga. Jego zjedzenie to obraz życia mającego samo w sobie mieć cel.

Kochać to sprawa niełatwa i człowiekowi spodobało się pozostawić miłość Bożą bez odzewu. Człowiek zakochał się w świecie traktowanym jako cel sam w sobie, bez łączności z Bogiem. I ten jego egoistyczny stosunek do świata stał się stopniowo czymś, co zrozumiałe jest samo przez się. Percypować począł świat jak realność, w której nie ma obecności Bożej. A to jest przecież świat, któremu Ewangelia nadaje miano „świata tego", świata egzystującego w sobie i w sobie zamkniętego. I przyjęło się, że człowiek żyje nie zanosząc dziękczynienia za świat darowany mu przez Boga, czymś naturalnym stało się, że utracił eucharystyczny stosunek do Bożego tworu.

Nasz świat jest światem upadłym, jako że stracił on świadomość, że Bóg jest „wszystkim we wszystkim". To właśnie zlekceważenie Boga to grzech pierworodny, w którym dusi się życie. I w tym upadłym świecie nawet religia przestała być zdolna do tego, by ten świat uleczyć i naprawić, albowiem zgodziła się na zamknięcie Boga w „tym, co święte" i na przeciwstawieniu Go „temu, co świeckie". Religia – straszna to naprawdę rzecz – pojednała się z „sekularyzmem" z chwilą odsunięcia Boga w sferę „tego, co święte".

Pierwotne powołanie człowieka polegało na stałym przetwarzaniu przezeń swej naturalnej zależności od świata we współuczestnictwo w Bożym życiu, które jak mówi Ewangelia było „światłem dla ludzi". Stworzony został on na kapłana dziękczynienia: przez oddawanie świata w akcie dziękczynienia Bogu otrzymywał on dar życia. Lecz przez grzech pozbawił się on tego kapłaństwa. Jego zależność od świata stała się całkowita, jego miłość zeszła z właściwej drogi. Jak dawniej kocha on i jak dawniej łaknie. Uświadamia sobie swoją zależność od tego, co jest poza nim. Jednakże i jego miłość, i jego zależność za punkt odniesienia mają teraz świat i tylko świat. Człowiek zapomniał, że ten świat, jego powietrze, jego pożywienie nie są same przez się zdolne dać nam życia, że źródłem życia są one o tyle, o ile przyjmowane są „ze względu na Boga" i w Bogu, jako nosiciele Boskiego daru życia.

W świecie, który percypowany jest jako coś mające być celem samo w sobie, wszystko przybiera samoistną wartość, lecz tym samym i traci ją, albowiem swój sens i wartość wszystkie rzeczy mają tylko w Bogu, świat napełnia się sensem tylko wtedy, gdy staje się „sakramentem" Bożej Obecności. „Naturalny" świat, świat oderwany od źródła to świat umierający, kosztowanie jego pokarmu to tyle, co komunikowanie się ze śmiercią. Nawet i sam ten pokarm jest martwy i niczym trupa przychodzi go trzymać w lodówkach.

„Zapłatą za grzech jest śmierć" (Rzym 6,23). Życie, które człowiek wybrał to życie zubożone i śmiertelne. Bóg pokazał człowiekowi, że skosztowanie ziemskiego pokarmu, który człowiek sam sobie wybrał, poprowadzi go do ziemi, z której wzięty jest i pokarm, i człowiek: *„Bo prochem jesteś i w proch się obrócisz"* (Rdz 3,19). Człowiek utracił autentyczne – „eucharystyczne" – życie, stracił życie samego życia. Przestał być kapłanem świata i stał się jego niewolnikiem.

Wedle biblijnej opowieści dramat ten odbył się „w porze kiedy był powiew wiatru", tj. nocą. I kiedy Adam opuścił rajski ogród, jego życie przestało być „eucharystyczne", przestało być oddawaniem Boga świata w akcie dziękczynienia i wraz z sobą w ciemności poprowadził on cały świat. W bizantyjskim hymnie o wygnaniu człowieka z raju Adam siedzi u wrót raju, z twarzą ku nim zwróconą, i płacze. Oto obraz człowieka w upadłym świecie...

cdn.

Przełożył A.K.



Ks. Aleksander Schmemann

SYNAICKA

Rok po jego wyjeździe przybył tu z Palestyny archimandryta Porfiriusz, który odnalazł cały zachowany tekst kodeksu. W 1850 r. przybył on do Synaickiego monasteru po raz drugi. W swoim dzienniku pod datą 27 do 30 lipca tegoż roku odnotował, że w bibliotece monasteru obejrzał stary grecki rękopis na cienkim, białym pergaminie, zawierający część Starego Testamentu i cały Nowy z „Listem apostoła Barnaby" i księgą Hermasa. Archimandryta Porfiriusz pisał: *„Rękopis ten widziałem w monasterze dwa razy, w roku 1845 i 1850. Pierwszy raz obejrzałem go niezbyt dokładnie z powodu innych pilnych obowiązków. Po raz drugi przyjrzałem mu się bardzo dokładnie, tym razem czas mnie nie naglił*".

W czasie swojego drugiego pobytu w monasterze archimandryta Porfiriusz prosił mnicha o imieniu Witalis, sprawującego pieczę nad kodeksem, by zachował daleko idącą ostrożność przy udostępnianiu rękopisu uczonym europejskim. Zdawał sobie sprawę z tego, jak wielką wartość przedstawia ów rękopis. W lutym 1858 r. Tischendorf ponownie przybył do monasteru św. Katarzyny, ale tym razem spotkało go niepowodzenie. Ojciec Witalis zbyt gorliwie przestrzegał zaleceń archimandryty Porfiriusza: do tego stopnia, że w ogóle nie pokazał kodeksu Tischendorfowi. Jednak i tym razem szczęście nie opuściło Tischendorfa. Przeglądając zbiór „Żywotów świętych", natknął się na kawałek pergaminu wielkości pół dłoni, wykorzystany w charakterze przekładki. Była to część 23 rozdziału Księgi Rodzaju. Ponieważ księga ta jest pierwszą księgą Starego Testamentu, potwierdziło się przypuszczenie, że Kodeks Synaicki zawierał jego wszystkie księgi, ale – jak to z żalem zauważył Tischendorf – *„większość z nich została dawno zniszczona."*

Przygotowując się do trzeciej podróży na Bliski Wschód, zaplanowanej na styczeń 1859 r., Tischendorf postanowił zwrócić się z prośbą o pomoc i poparcie do władz rosyjskich, których przedstawiciele dyplomatyczni mieli w owym czasie duży wpływ w tym regionie świata. Celem podróży było odnalezienie pozostałych części kodeksu. Poparcie takie uzyskał i zgodnie z planem przybył do monasteru św. Katarzyny. Po czterodniowym pobycie i dokładnym zapoznaniu się ze znajdującymi się tam rękopisami postanowił wrócić do Kairu, gdyż – jego zdaniem – rękopisy te nie przedstawiały większej wartości naukowej. W dniu zaplanowanego wyjazdu, podczas spaceru z klasztornym ekonomem, Tischendorf opowiedział mu o „Kodeksie Fryderyka Augusta", którego kopię podarował synaickim mnichom. Po spacerze ekonom zaprosił Tischendorfa do swojej celi, zdjął z półki zawinięty w czerwone płótno przedmiot i położył przed uczonym. Tischendorf rozwinął płótno i zobaczył takie same kartki pergaminu z czterokolumnowym tekstem jak w „Kodeksie Fryderyka Augusta". Był tu nie tylko tekst, który Tischendorf przed 15 laty uratował przed spaleniem, lecz o wiele więcej.

Oprócz 86 stron znanych Tischendorfowi z wcześniejszych badań było tu 112 dalszych stron, a także główny cel jego poszukiwań – 346 stron zawierających cały tekst Starego Testamentu. Tak pełnego tekstu nie mają Kodeksy Aleksandryjski i Watykański. Później Tischendorf tak oto pisał o swoim odkryciu: *„Wiedziałem, że trzymam w ręku najcenniejszy z istniejących dokument biblijny, który swoją wielkością i znaczeniem przewyższa wszystkie rękopisy, jakie widziałem w ciągu 20 lat mojej pracy badawczej."*

Tischendorf przystąpił do opisu treści kodeksu. Po przeczytaniu tytułu: „List apostoła Barnaby" powstało pytanie: czy nie ma tu przypadkiem jeszcze jednego zaginionego tekstu, a mianowicie „Pasterza" Hermasa? Kiedy zatrzymał wzrok na mocno wyblakłej stronie rękopisu, odczytał tytuł – „Pasterz". Tischendorfowi pozwolono wziąć rękopis do swego pokoju, gdzie całą noc spędził na przepisywaniu „Listu apostoła Barnaby" i „Pasterza" Hermasa. Nazajutrz zaproponował kupno kodeksu za dużą sumę, która miała być przeznaczona na potrzeby monasteru. Propozycja ta została odrzucona. Tischendorf otrzymał jedynie pozwolenie na skopiowanie kodeksu. W tym celu zabrał rękopis do Kairu, gdzie pracował nad nim dwa miesiące.

W tym czasie jeden z angielskich uczonych, dowiedziawszy się o odkryciu Tischendorfa, przybył do monasteru św. Katarzyny z zamiarem kupna rękopisu. Odpowiedź przełożonego monasteru na jego propozycję była następująca: *„Jesteśmy bardziej skłonni podarować rękopis imperatorowi Aleksandrowi II aniżeli sprzedać go za angielskie złoto."* Myśl ta spodobała się synaickim mnichom. Postanowiono, że Tischendorf zabierze rękopis do Petersburga, by rozpocząć przygotowania do druku, a tymczasem władze klasztorne ostatecznie zatwierdzą tę decyzję.

Tischendorf wrócił do Europy z bogatą kolekcją starych greckich, syryjskich i koptyjskich rękopisów, wśród których największą wartość przedstawiała Biblia Synaicka. W drodze do Rosji zaprezentował owoce swoich poszukiwań cesarzowi Franciszkowi Józefowi i królowi saskiemu Johanowi. Po przybyciu do Petersburga nastąpiło nieoficjalne przekazanie Kodeksu Synaickiego imperatorowi rosyjskiemu. Tischendorf wykorzystał sprzyjające okoliczności, by zasugerować konieczność wydania Synaickiej Biblii. Przygotowania do druku wydania w czterech tomach trwały trzy lata. By móc sobie wyobrazić ogrom prac oraz stopień trudności przy wydaniach tego rodzaju starych rękopisów, nadmieńmy, że wydanie Kodeksu Aleksandryjskiego zajęło czternaście lat, natomiast Watykańskiego – trzydzieści. Kodeks Synaicki został wydany w Petersburgu w 1862 r. Wydarzenie to przyniosło wielką sławę Tischendorfowi.

Określenie daty powstania Kodeksu Synaickiego nie przysporzyło większych trudności. Archimandryta Porfiriusz wskazywał na połowę V w., natomiast według Tischendorfa został on napisany w wieku IV. Swoją teorię Tischendorf uzasadnia następująco: wskazuje na to sposób pisania liter. Są one bardzo regularne i ta regularność jest zachowana nawet przy małych literach, których przepisywacz używał w końcu wiersza z powodu braku miejsca. Od IV w. takiej regularności i staranności już się nie spotyka. W Kodeksie Synaickim brak inkunabułów, które występują w rękopisach greckich i łacińskich z V w. Trudno nawet znaléźć rękopis z V w. lub nieco późniejszy, który by ich nie miał. Nie występują one także w Kodeksie Watykańskim (IV w.). Potwierdzeniem tak starego rodowodu jest włączenie do kanonu ksiąg nowotestamentowych „Listu apostoła Barnaby" i „Pasterza" Hermasa. Księgi te zostały ostatecznie wykreślone z kanonu na soborach w Laodycei (364) i w Kartaginie (397). Obecnie za datę powstania Kodeksu Synaickiego przyjmuje się IV w. Jeżeli zaś chodzi o pogląd archimandryty Porfiriusza, w którym przyjmuje datę późniejszą, nie uważał on go za ostateczny. W związku z tym pisał: *„Przypuszczam, że po trzeciej analizie Biblii Synaickiej moja teoria co do czasu jej napisania, źródeł, z których była przepisywana, naniesionych poprawek i zmian, może ulec zmianie."*

Wraz z odkryciem Kodeksu Synaickiego wyłonił się problem priorytetu. Powszechnie zasługę tę przypisywano Tischendorfowi, nic nie wspominając o pracach archimandryty Porfiriusza. Należy jednak odnotować następujące zdarzenie. W czasie pobytu na Bliskim Wschodzie w sierpniu 1859 r. Tischendorf spotkał się z księciem Łobanowym i poinformował go o swoim odkryciu. W odpowiedzi Łobanow pokazał mu książkę autorstwa archimandryty Porfiriusza, w której autor opisał swoją podróż na górę Synaj i przetłumaczył ten fragment, w którym była mowa o Kodeksie Synaickim. Ambicja naukowa Tischendorfa została urażona. Od tej pory starał się udowodnić, że odkrycie Kodeksu Synaickiego należy do niego.

Z biegiem czasu dla obydwu uczonych problem priorytetu przestał istnieć, rozpoczął się okres współpracy. W 1862 r. doszło do ich spotkania w Petersburgu. Archimandryta Porfiriusz poinformował Tischendorfa o swoim nowym odkryciu, którego dokonał w lutym 1861 r. W czasie prac nad starymi rękopisami w bibliotece synaickiego podwórca w Kairze odkrył fragmenty Biblii Synaickiej. Były one przyklejone lakiem na wewnętrznej stronie okładki jednej z ksiąg. Uczynił to introligator w bliżej nie określonym czasie i okolicznościach. Archimandryta Porfiriusz oderwał te fragmenty z zamiarem dołączenia do głównej części rękopisu. Później przekazał je Tischendorfowi, dołączając jeszcze jedną kartkę z tegoż kodeksu, którą wziął jako wzór z synaickiego monasteru w 1845 r.

Rękopis Kodeksu Synaickiego został umieszczony w Bibliotece Publicznej w Petersburgu pod numerem 259. Budził on duże zainteresowanie uczonych całego świata. Na początku XX w. został sfotografowany i wydany przez Wydawnictwo Uniwersytetu w Oxfordzie: Nowy Testament – w 1911 r., Stary Testament – w 1922 r.

W latach trzydziestych na Zachodzie pojawiły się głosy, że władze radzieckie noszą się z zamiarem sprzedaży niektórych arcydzieł sztuki i eksponatów muzealnych. Kilku biznesmenów amerykańskich rozpoczęło rozmowy z radziecką centralą handlową „Amtorgom" w sprawie kupna Kodeksu Synaickiego. Chciał go kupić także znany antykwariusz Abraham C. Wolf Rosenbach. Rozmowy z „Amtorgomem" prowadził senator ze stanu Texas, Harry L. Darwin. Chciał on nabyć Kodeks Synaicki dla Kościoła, do którego należał – Metodystycznego Kościoła Południa. Ale oto dwa dni po Bożym Narodzeniu 1933 r. Muzeum Brytyjskie podało do wiadomości, że nabyło Kodeks Synaicki za sumę stu tysięcy funtów szterlingów. Była to największa suma, jaką kiedykolwiek zapłacono za rękopis. Zdaniem współczesnego uczonego radzieckiego, właściciele kodeksu celowo sprzedali unikalny rękopis nie królowi antykwariuszy, który był w istocie tylko wielkim handlarzem, ale za mniejszą sumę – placówce naukowej cieszącej się reputacją na całym świecie. Była to największa w historii operacja na rynku księgarskim.

Mało znana historia tego odkrycia jest jednym z ciekawszych epizodów w dziejach poszukiwań pisemnych dokumentów przeszłości. Na uwagę zasługuje współpraca uczonych Wschodu i Zachodu, dzięki której Kodeks Synaicki został udostępniony wielu biblistom z różnych Kościołów.

Przekład i opracowanie J.A.

DOSTOJEWSKI – PIEWCA ODRODZENIA DUCHOWEGO

W TYM ROKU MIJA 105 LAT OD ŚMIERCI FIODORA DOSTOJEWSKIEGO. Zainteresowanie pisarzem ciągle wzrasta i w całym świecie powstaje ogromna liczba artykułów i książek, w których autorzy zwracają uwagę na różne aspekty jego genialnej twórczości. Krytycy zgodnie podkreślają głębię psychologicznej analizy, bogactwo problematyki moralnej oraz jego ogromny wpływ na literaturę światową.

Jednak w tej masie krytycznych opracowań uderza brak uogólnień, prób określenia najważniejszego aspektu twórczości pisarza i praktycznych wniosków wynikających z tej twórczości dla współczesnego czytelnika.

Jednym z nielicznych autorów, którzy właśnie na te problemy zwrócili uwagę, był Metropolita Kijowski i Halicki – Antoni. W dniu śmierci Dostojewskiego (28 stycznia 1881 r.) Alosza Chrapowicki, późniejszy Metropolita Antoni, był 18-letnim licealistą, któremu kilkakrotnie udało się słyszeć Dostojewskiego podczas jego literackich wieczorów. Wybrawszy w dzieciństwie – wbrew życzeniom rodziców – ideał życia zakonnego, Metropolita Antoni już w młodości doskonale poznał twórczość pisarza, a jego ulubionym literackim bohaterem został Alosza Karamazow. W ciągu całego swego twórczego życia Metropolita Antoni był zafascynowany twórczością Dostojewskiego. Wiele artykułów i odczytów poświęcił twórczości tego pisarza. Znaczna ich część znalazła się w 12 tomie 17–tomowego wydawnictwa Północno–Amerykańskiej i Kanadyjskiej Diecezji „Życie Błogosławionego Antoniego, Metropolity Kijowskiego i Halickiego i jego twórczość", Montreal 1965 r. Będąc doskonałym znawcą twórczości Dostojewskiego Metropolita Antoni tak określa credo pisarza: „Stwierdziliśmy, że Dostojewski to psycholog – jeden i ten sam na przestrzeni całej swej literackiej twórczości. Powiemy więcej. On przez cały czas pisał o jednym i tym samym. O czymże? Wielu nie znajduje odpowiedzi na to pytanie. Krytycy przyznają, że nie ma w nauce lub życiu sfery, dla której nie można byłoby zaczerpnąć idei z jego twórczości. Wszyscy, nawet najzacieklejsi wrogowie autora uznają zdumiewająco dokładną analizę psychologiczną, ale uogólnień jego twórczości nie spotkałem i dlatego proponuję swoje własne. Tą jednoczącą wszystkie jego utwory ideą, której wielu bez powodzenia szuka, był nie patriotyzm, nie słowianofilstwo, nawet nie religia, rozumiana jako zbiór dogmatów, idea ta dotyczy życia wewnętrznego, ludzkiej duszy, jest ona nie przesłanką, nie tendencją, nie centralnym tematem jego powieści, jest to żywa bliska każdemu, jego własna rzeczywistość".

ODRODZENIE – o tym pisał Dostojewski we wszystkich swoich powieściach: pokuta i odrodzenie, grzech i poprawa, a jeżeli nie – to okrutne samobójstwo. Tylko wokół tych problemów obraca się życie wszystkich jego bohaterów i tylko z tego punktu widzenia interesuje autor się różnorodnymi religijnymi i socjalnymi problemami w ostatnich swoich utworach: „Biedni ludzie", „Młodzik". Bohaterowie „Domu umarłych", bohaterowie „Biesów", Roskolnikow i Sonia, małżeństwo Mormieładowych i ich znajomi, dziewczęta i kobiety, zakonnicy i wielorakie typy dzieci, cała ta masa ludzi, złych i wątpiących, ale jednakowo drogich sercu autora stoi przed pytaniem o sens życia i rozwiązuje je w ten lub inny sposób...

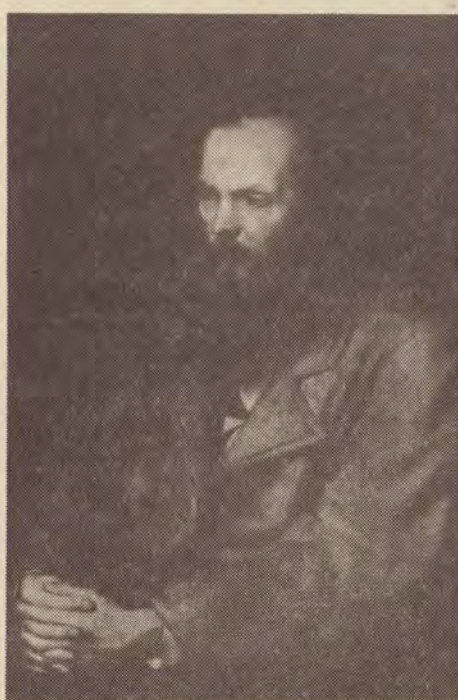
Dzisiaj także uczestnicząc w wielkopostnych nabożeństwach słyszymy często o konieczności naszego odrodzenia. Zadajemy sobie wówczas pytanie: czym w istocie jest to odrodzenie? O odpowiedź nietrudno. Jest to przejście człowieka, z własnej nieprzymuszonej woli od życia w grzechu, polegającym na uleganiu własnym żądzom bądź błędom rozumu – do życia zgodnie ze swym sumieniem, według prawd Bożych, zgodnie z Bożymi przykazaniami. Przejście to dla ludzi zniewolonych przez własne żądze lub wyznających fałszywe idee związane bywa z ogromnymi cierpieniami i często kończy się niepowodzeniem. Właśnie ten proces przechodzenia ludzi od życia grzesznego do prawego z jego różnorodnymi uwarunkowaniami, czynnikami sprzyjającymi i hamującymi, opisuje Dostojewski.

Oto jak wielki pisarz przedstawia duchowe odrodzenie jednego ze swych bohaterów – starca Zosimy. Starzec Zosima, obok Aloszy Karamazowa jest centralną postacią pośród wszystkich bohaterów Dostojewskiego. Oto opowiadana przez niego, przed śmiercią historia jego duchowego odrodzenia:

„W Petersburgu, w korpusie kadetów byłem długo, prawie osiem lat, i nowe wychowanie zagłuszyło we mnie wiele wrażeń dziecięcych, chociaż niczegom nie zapomniał. W zamian zaś nabrałem tyle nowych nawyków i nawet przekonań, że przeistoczyłem się w istotę prawie dziką, okrutną i bezmyślną. Nabrałem poloru wychowania, ogłady towarzyskiej i znajomości języka francuskiego. Żołnierzy, którzy nam wówczas usługiwali w korpusie, miałem, jak i wszyscy koledzy, za bydło. Może nawet bardziej niż koledzy, bo byłem od nich wrażliwszy. Gdy zostaliśmy oficerami, gotowiśmy byli przelewać krew za obrażony honor naszego pułku, lecz o prawdziwym honorze nikt z nas nie miał pojęcia, a gdyby nawet dowiedział się, czym jest istotny honor, to pierwszy bym się z tego wyśmiał. Chlubiliśmy się nieledwie pijaństwem, rozpustą i junactwem. Nie powiem, żeśmy byli źli; wszyscy moi koledzy byli bardzo dobrzy z natury, tylko żyli źle, najgorzej zaś żyłem ja. W dodatku odziedziczyłem po matce pieniądze, zacząłem więc używać życia z całą młodzieńczą niepowstrzymaną popędliwością. I rzecz dziwna: czytałem wówczas rozmaite książki i z wielką nawet przyjemnością, ale do Biblii prawie nigdy nie zaglądałem, choć nigdy się z nią nie rozstawałem i woziłem ją wszędzie ze sobą: zaiste, strzegłem tej księgi, sam tego nie wiedząc, że jest ona »na każdy dzień i godzinę, na miesiąc i rok«".

Dalej Zosima opowiada, jak zakochał się w jednej „młodej i pięknej pannie..." Zauroczony dotychczasowym stylem życia nie decyduje się założyć rodziny i spokojnie przygląda się, jak panna ta wychodzi za mąż za innego. Urażona duma popycha go do wyzwania męża ukochanej, człowieka uczciwego i spokojnego, na pojedynek.

*„Był koniec czerwca. Spotkanie wyznaczono nazajutrz, za miastem o siódmej rano – i oto stało się ze mną coś niezwykłego. Wieczorem, wróciwszy do domu, rozwścieczony i w okropnym stanie, rozzłościłem się na mojego ordynansa Afanasija i z całej siły uderzyłem go dwa razy w twarz, aż do krwi. Afanasij służył u mnie od dawna i nieraz go już biłem dawniej, ale nigdy z takim zwierzęcym okrucieństwem. I uwierzcie, mili moi, czterdzieści lat minęło od tego czasu, a przypominam to sobie zawsze ze wstydem i męką. Położyłem się, przespałem ze trzy godziny, obudziłem się, zaczynało świtać. Zerwałem się nagle, spać mi się nie chciało, podszedłem do okna, otworzyłem je – wychodziło na ogród; widzę; słoneczko wschodzi, ciepło, pięknie gwiżdżą ptaszki. »Cóż to – myślę sobie – dlaczego czuję się jakoś haniebnie nikczemnie? Czy nie dlatego, że zamierzam przelać krew? Nie – myślę sobie – chyba nie dlatego. Czy nie dlatego, że się boję śmierci, boję się, że zginę? Nie, nie to, nic podobnego...« I zaraz domyśliłem się: to dlatego, że zbiłem wczoraj wieczór Afanasija! Ujrzałem to wszystko przed oczyma, wszystko jak gdyby powtórzyło się w rzeczywistości: stoi przede mną, a ja go biję z rozmachem prosto w twarz, on zaś nie śmie drgnąć, stoi na baczność, głową nie rusza, wyłupił na mnie oczy jak w szeregu, wzdryga się przy każdym uderzeniu, i nawet nie ośmiela się podnieść rąk, aby zasłonić twarz – do tego człowiek był doprowadzony, i to człowiek bił człowieka! Co za ohyda! Jakby ostra igła przeszyła mi duszę na wylot. Stoję jak oszalały, słoneczko świeci, listeczki się radują, skrzą się, a ptaszki, ptaszki Pana Boga chwalą... Zakryłem twarz rękoma, upadłem na łóżko i zapłakałem głośno. I przypomniał mi się mój brat Markieł i jego słowa wyrzeczone przed śmiercią do służby: »Mili moi, drodzy, dlaczego mi usługujecie, dlaczego mnie kochacie, czyż wart jestem, abyście mi usługiwali?« »Tak, czy wart jestem« – błysnęło mi w głowie. W istocie, czymże sobie zasłużyłem, żeby drugi człowiek, taki jak ja, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, usługiwał mi? Wówczas po raz pierwszy w życiu wraziło mi się w umysł to pytanie. »Mamo moja, najdroższa moja radości, zaiste każdy jest winien za wszystko i wobec wszystkich, tylko że ludzie o tym nie wiedzą, bo gdyby wiedzieli, byłby od razu raj!« »Panie Boże, czy i to jest nieprawdą?« – płaczę i myślę sobie – »zaiste, może ze wszystkich jestem winien najbardziej i wobec wszystkich, i jestem najgorszy na świecie!« I nagle objawiła mi się w pełnym świetle cała prawda: co ja zamierzam uczynić? Idę zabić dobrego, mądrego, szlachetnego człowieka, który nic złego mi nie wyrządził, małżonkę zaś jego zamierzam na wieki pozbawić szczęścia, skazać na katusze i śmierć. Leżałem rozciągnięty na łóżku, z twarzą w poduszce, i nie zauważyłem, jak czas minął. Naraz wchodzi do mnie kolega z pistoletami: »A, powiada, dobrze, żeś wstał. Czas już, chodźmy«. Zacząłem się kręcić po pokoju, straciłem głowę; wyszliśmy jednak i wsiedli do powozu. »Poczekaj chwilkę, powiadam, za chwilę wrócę, zapomniałem sakiewki«. I wbiegłem z powrotem do mieszkania, wprost do komórki Afanasija: »Słuchaj, powiadam, wczoraj uderzyłem cię dwa razy w twarz, daruj mi«. Zadrżał, zląkł się jak gdyby – patrzy, widzę, że to nic, że to za mało, i nagle w mundurze, w epoletach, buch mu do nóg, czołem o ziemię: »Wybacz mi!« – powiadam. Afanasij całkiem struchlał. »Wasza wielmożność, ojcze, dziedzicu... jakże to... czy wart jestem...« – i sam rozpłakał się, jak ja poprzednio, zasłonił twarz rękoma, odwrócił się do okna i trząsł się od łkań. Ja zaś wybiegłem do kolegi, skoczyłem do pojazdu. »Ruszaj! – krzyknąłem. – Widziałeś – wołam – zwycięzcę? Oto go masz przed sobą!« Taki mnie zachwyt ogarnął, śmieję się przez całą drogę, mówię i mówię, nie pamiętam już teraz, o czym mówiłem. Patrzy na mnie mój kolega: »No, bracie, zuch z ciebie, widzę, że nie zhańbisz munduru«. Takeśmy przyjechali na miejsce spotkania, a oni już tam są, wypatrują nas. Rozstawiono nas w odległości dwunastu kroków, on miał prawo do pierwszego strzału – stoję przed nim wesoły, twarzą w twarz, okiem nie mrugam, z miłością patrzę na niego, wiem już, jak postąpię. Strzelił – ledwo drasnął mnie po policzku i w ucho. »Dzięki Bogu – wołam – nie zabił pan człowieka!« Chwyciłem mój pistolet, odwróciłem się i rzuciłem go daleko do lasu: »Tam jego miejsce!« Odwróciłem się do przeciwnika: »Szanowny panie, powiadam, wybaczy pan głupiemu młokosowi, który pana obraził i na domiar zmusił do strzelania się. Jestem od pana gorszy dziesięciokrotnie, a może nawet bardziej. Niech pan to powtórzy osobie, którą czci pan najbardziej w świecie«."**



Fiodor Dostojewski

Zinowiew zostaje przez swoje środowisko osądzony. Porzuca karierę wojskową i po czterdziestu latach trudów życia zakonnego, duchowo odrodzony, przemienia się w starca Zosimę, odnowiciela ludzkich dusz.

Opracował E. Cz.

* Przekład Aleksandra Wata

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

HAJNÓWKA

Tegoroczne V Dni Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce odbędą się w dniach 15-18 maja. Organizatorzy tej imprezy: Hajnowski Dom Kultury, Wojewódzki Dom Kultury i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zapraszają chóry uprawiające muzykę cerkiewną z całego kraju. Mogą one występować w następujących kategoriach: miejskich chórów amatorskich, wiejskich chórów amatorskich i chórów profesjonalnych. Przewidziany jest także udział chórów zagranicznych. Przesłuchania będą odbywać się w cerkwi parafialnej pod wezwaniem Św. Trójcy.

WARSZAWA

Polski rynek muzyczny wzbogacił się w ostatnim czasie o nową, interesującą płytę, wydaną przez Polskie Nagrania, a poświęconą muzyce cerkiewnej. Jest to kolejna płyta zawierająca śpiewy cerkiewne w wykonaniu Zespołu Muzyki Cerkiewnej pod dyrekcją ks. Jerzego Szurbaka. Nagrania dokonano w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie podczas jubileuszowego koncertu z okazji X-lecia istnienia zespołu.

Dodatkową atrakcją tego nagrania są dwaj znakomici soliści: Nicolai Gedda – tenor i Leonard Mróz – bas. Płyta zawiera wiele ciekawych pozycji z repertuaru warszawskiego chóru, m.in.: M. Reczkunow: „Jedinorodnyj Synie", A. Archangielskij: „Svietie tichij", „Voskresienije Christovo", „Chwalitie imia Gospodnie", D. Christow: „Vo Carstwii Twojem" i inne. Szkoda, że płyta ukazała się w małym nakładzie.

* * *

1 lutego w cerkwi pw. św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie miała miejsce uroczystość z okazji 10-lecia śmierci długoletniego proboszcza tej parafii, wybitnego teologa, wieloletniego wiceprzewodniczącego Polskiej Rady Ekumenicznej, profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. protojereja dr. Jerzego Klingera. W uroczystym nabożeństwie wzięli udział wierni z Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego. Głównym celebransem uroczystości był ks. mitrat Anatol Szydłowski, członek Rady Metropolitalnej i obecny proboszcz parafii przy współudziale ks. mitrata Mikołaja Lenczewskiego (seniora) i ks. protojereja Mikołaja Lenczewskiego. Ks. dr Henryk Paprocki, wykładowca Prawosławnego Seminarium Duchownego, przypomniał życie ks. prof. dr. Jerzego Klingera (autor znakomitego artykułu-monografii pt. „Teolog naszych czasów", „Znak" nr 6/76). W uroczystości wzięli udział także ks. bp Tadeusz R. Majewski – zwierzchnik Kościoła polskokatolickiego wraz ze swym kapelanem ks. Henrykiem Przybyłą i ks. Remigiuszem Sokołowskim, ks. senior Władysław Paschalis z Kościoła ewangelickoreformowanego, ks. senior dr Jerzy Ostrowski z Kościoła metodystycznego, ks. kan. Tadeusz Romaniuk, wieloletni proboszcz rzymskokatolickiej sąsiedniej parafii pw. św. Wawrzyńca, ks. prał. doc. dr Bronisław Dembowski, rektor kościoła pw. św. Marcina. W nabożeństwie wziął także udział wieloletni przyjaciel zmarłego prof. dr Andrzej Grzegorczyk, jeden z najwybitniejszych logików, pracownik naukowy PAN, oraz najbliższa rodzina nieodżałowanego księdza J. Klingera. Chór Muzyki Słowiańskiej pod dyrekcją B. Kalinowskiego wykonał pieśni religijne w czasie nabożeństwa.

BIAŁYSTOK

19 stycznia 1986 r. upłynęła pierwsza rocznica śmierci śp. arcybiskupa Nikanora (Niesłuchowskiego), byłego ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Pamięć o wieloletnim arcypasterzu jest niezmiennie żywa wśród duchowieństwa i wiernych.

W rocznicę śmierci ks. biskup Sawa odprawił św. Liturgię w katedrze św. Mikołaja w asyście ponad 30 kapłanów. W nabożeństwie wzięli udział licznie przybyli wierni. Bezpośrednio po św. Liturgii nad mogiłą arcybiskupa na cmentarzu prawosławnym na Wygodzie została odprawiona „panichida".

* * *

Maj jest tradycyjnym miesiącem pielgrzymki młodzieży prawosławnej na św. Górę Grabarkę. W tym roku monaster św. św. Marty i Marii będzie gościć młodzież z całej Polski w dniach 16-18 maja.

Organizatorzy zaprosili także gości z zagranicy; wystosowano zaproszenie do władz naczelnych Syndesmosu, Sekretariatu Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy oraz Departamentu do spraw Młodzieży ŚRK. Wzorem lat ubiegłych zostały zaproszone delegacje kilku autokefalicznych Kościołów prawosławnych.

LUBLIN

W drugiej połowie lutego bieżącego roku lubelski oddział KTP dwukrotnie gościł prelegentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Doc. Aleksander Naumow zapoznał licznie przybyłą na spotkanie młodzież studencką z prawosławnym kalendarzem liturgicznym. Bardzo interesująco i jasno omówił dzienny i tygodniowy cykl nabożeństw. Główną uwagę zwrócił na najważniejszy cykl – paschalny; wyjaśnił też zasady ustalania przez prawosławnych i katolików daty Paschy na wybrany rok. Podczas ożywionej dyskusji poruszono wiele problemów, nurtujących prawosławną społeczność Lublina.

W ramach cyklu historycznego referat nt. „Prawosławie na Podlasiu w czasach unii cerkiewnej" wygłosił student Wydziału Filozoficzno-Historycznego Jerzy Gawryluk. Szczegółowo omówił położenie wyznawców prawosławia na Podlasiu w XVII i XVIII wieku.

BIELSK PODLASKI

Nowo zorganizowana biblioteka parafialna przy cerkwi św. Michała ma księgozbiór liczący ponad tysiąc woluminów. Korzysta z niej na razie kilkudziesięciu czytelników; są to przede wszystkim parafianie. Największym powodzeniem cieszą się książki o tematyce religijnej, a jest w czym wybierać. Można wypożyczyć „Cerkownyje wiedomosti", wydane w latach 1864-1904, czy też „Trudy Kijewskoj Duchownoj Akadiemii" z 1871 r. Są także klasycy literatury polskiej, rosyjskiej i zachodniej.

Ale biblioteka to nie tylko książki – mówi ks. proboszcz Leoncjusz Tofiluk – staramy się, aby naszym czytelnikom zaproponować możliwie jak najwięcej. Przy bibliotece działa również koło ikonograficzne.

WIDOWO

9 marca w miejscowym klubie „Ruchu" odbyło się spotkanie młodzieży prawosławnej z Bielska Podlaskiego i okolicy. Jego celem było przygotowanie uczestników do Wielkiego Postu i zapoznanie z jego istotą. Ks. Wł. Bliźniuk przedstawił historię Wielkiego Postu od zarania chrześcijaństwa do chwili obecnej. Wyświetlono także slajdy pokazujące monastery w Jabłecznej i na Grabarce w zimowej szacie. Chór cerkiewny pod dyrekcją Eugeniusza Suszcza śpiewał pieśni religijne. Wieczorem odbyła się dyskoteka kończąca tegoroczny karnawał.

W ŚWIECIE

ANGLIA

Staraniem serbskiego wydawnictwa „Łazarica Press" ukazało się tłumaczenie pierwszego z czterech tomów „Ochrydzkiego prologu" biskupa Mikołaja Velimirovića. Praca ta zawiera życiorysy świętych i homilie na każdy dzień roku. Książkę przetłumaczyła matka Maria, ihumenia monasteru w Gradac (Jugosławia), który obecnie jest odbudowywany. Każdy, zawierający około 400 stron tom obejmuje trzy kolejne miesiące roku.

„*Prolog* – jak pisał we wstępie autor – *jest lekturą wszystkich prawosławnych. Czytelnicy znajdowali w nim źródło inspiracji i chrześcijańskiego wychowania, zarówno w okresach niewoli jak i po wyzwoleniu*".

We wprowadzeniu do pierwszego tomu pióra biskupa Kallistosa (Ware) czytamy: „*Chrześcijaninem jest ten, kto ma braci i siostry, ten, kto nie mówi »ja«, ale »my«. Być chrześcijaninem, członkiem Kościoła, znaczy mieć świadomość przynależności do rodziny, świadomość łączności ze świętymi. Musimy uczyć się poznawać braci, poznawać świętych lokalnych Kościołów, uważać ich za swoich prawdziwych przyjaciół. Pomaga nam w tym »Prolog« biskupa Mikołaja. Dotychczas nie było analogicznej pracy w języku angielskim. Jest to właściwie szeroko rozumiany kalendarz prawosławny zawierający, podane w przystępnej formie, życiorysy świętych. Prezentuje on rodzinę świętych w całym jej bogactwie: począwszy od świętych żyjących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa aż po wiek XX*".

Biskup Mikołaj Velimirović – to jedna z wybitnych postaci prawosławnych naszego stulecia, pierwszoplanowa osobowość w najnowszej historii Kościoła serbskiego. Pozostał w pamięci wiernych jako zdolny kaznodzieja i teolog, troskliwy pasterz. W czasie II wojny światowej był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau.

* * *

W dniach od 22 do 24 marca na uniwersytecie w Manchesterze odbędzie się kolejne sympozjum Towarzystwa do spraw Promocji Badań Bizantyjskich. Jubileuszowe, dwudzieste spotkanie będzie poświęcone zagadnieniu „Kościół i naród w Bizancjum". Jego uczestnicy będą się zastanawiać nad miejscem religii i modlitwy w życiu wiernych imperium bizantyjskiego. Wykłady będą dotyczyły ówczesnej liturgii, muzyki, nauczania religii, architektury, dekoracji Kościołów, służby laików, prawa kanonicznego i antyklerykalizmu.

FINLANDIA

Monaster w Nowym Valamo (Finlandia) zorganizuje w czasie wakacji dwa ekumeniczne obozy młodzieżowe. Pierwszy odbędzie się w dniach od 29 VI do 13 VII, drugi od 17 do 31 VIII. W zamian za pomoc w kuchni klasztornej, pracę w ogrodzie, zbieranie drzewa, jagód i grzybów monaster zobowiązuje się pokryć wszelkie koszty związane z wyżywieniem i noclegiem młodzieży.

Początki monasteru w Nowym Valamo sięgają XII wieku. Obecnie modli się w nim i pracuje 12 mnichów i nowicjuszy. Nowy Valamo jest miejscem pielgrzymek i spotkań chrześcijan różnych tradycji i narodowości. Obowiązującymi językami są angielski i niemiecki.

Ponieważ nasze życie opiera się na modlitwie, młodzież będzie mogła uczestniczyć w codziennych nabożeństwach. Mamy nadzieję, że dzięki tym obozom młodzi zapoznają się z tradycją i duchowością prawosławną. Przewidziane są również dyskusje na wybrane tematy. Nie zabraknie atrakcji „wybitnie turystycznych" – tak reklamuje obozy w Nowym Valamo ojciec Ambroży z Finlandii.

GRECJA

Projekt ustawy o upaństwowieniu dóbr klasztornych, przedłożony w końcu ubiegłego roku Greckiej Izbie Deputowanych, spotkał się z ostrym sprzeciwem wspólnoty monastycznej św. Góry Athos.

W tekście rezolucji adresowanej do premiera Grecji Andreasa Papandreou, najwyższa instancja św. Góry zauważa, iż stwierdzenie „jakoby ziemie będące w posiadaniu monasterów należały do państwa, przeczy historii i jest całkowicie bezprawne". „Nigdy nie zaakceptujemy tej ustawy – czytamy dalej w tekście – *i ze wszystkich sił będziemy walczyć o jej zniesienie. Nakazuje mam to ponad tysiącletnia historia św. Góry. Jesteśmy przecież jej spadkobiercami*".

Ojcowie athoscy ostrzegają, że podejmą odpowiednie kroki, jeżeli rząd grecki w krótkim czasie nie zrezygnuje z jakiegokolwiek projektu wywłaszczenia 20 monasterów św. Góry. W odpowiedzi Republika Athoska mogłaby zamknąć swoje granice. W ten sposób św. Góra stałaby się niedostępna zarówno dla Greków, jak i dla pielgrzymów z zagranicy.

Synod Kościoła Krety również zaprotestował przeciwko propozycji rządu. Kościół Grecji natomiast poprosił o utworzenie rządowo-kościelnej komisji mieszanej, która zajęłaby się szczegółową analizą projektu ustawy.

* * *

W grudniu ubiegłego roku Fakultet Teologiczny w Atenach wespół z Ministerstwem Kultury zorganizował sympozjum na temat „Ateny – miasto nieustannej aktywności teologicznej i kulturalnej". Wzięli w nim udział wybitni teologowie z wielu krajów Europy. Patriarchat ekumeniczny reprezentował rektor Szkoły Teologicznej w Halki, metropolita Stavropolisu Maksym. Kościół rzymskokatolicki wydelegował na to sympozjum sekretarza rzymskiego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan, ks. P. Duprey.

Mówcy nie tylko podkreślili rolę Aten jako „*gwiazdy przewodniej kultury europejskiej*" czy „*metropolii edukacji antycznej*". Przypomnieli oni także, że w Atenach dokonała się wielka synteza twórcza ducha hellenistycznego z Ewangelią chrześcijańską. Zgodnie stwierdzono, że synteza Ewangelii i filozofii, synteza Pawła i Platona, Jerozolimy i Aten ukształtowały obraz Europy i zachowują całą swoją wartość aż do dziś.

W sympozjum tym wzięli udział m.in.: teologowie Thomas Torrance (Edynburg), Jürgen Moltmann (Tübingen), J.M. Van Caivgh (Louvain) i biskup Kallistos (Oxford).

* * *

W grudniu ubiegłego roku w sali Hellenistycznego Towarzystwa Archeologicznego w Atenach odbył się wykład rektora Szkoły Teologicznej w Halki, metropolity Stavropolisu Maksyma na temat: „Prawosławne życie monastyczne i misja św. Góry Athos we współczesnym świecie". Odczyt został zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Athosu. W swoim wystąpieniu metropolita Maksym powiedział między innymi: „*Odbudowywanie w człowieku podobieństwa Boga, które powinno stawać się coraz doskonalsze, musi pozostawać pierwszym zadaniem hierarchii kościelnej. Ta prawda stanowi kwintesencję walki duchowej naszego Kościoła. Powinniśmy ją głosić nieustannie.(...)*

W tym kontekście misja życia monastycznego jest całkowicie specyficzna.(...) Wiemy, że ta praca, podtrzymywana świadectwem pióra tam, gdzie jest to konieczne, stanowi główną cechę świadomości mnicha athoskiego.(...) Monastery św. Góry Athos, jej »skity« i cele były zawsze źródłem duchowego oddziaływania, które szło w parze z prawdą i świętością".

JUGOSŁAWIA

Średniowieczny monaster w Gradac (Serbia) znowu będzie służył prawosławiu. Po zrekonstruowaniu budynki klasztorne zostaną udostępnione wspólnocie sióstr serbskich. Zgodnie z tradycją, monaster ma pozostać miejscem spotkań chrześcijan Zachodu i Wschodu.

Klasztor został założony w XIII wieku przez Helenę d'Anjou, żonę Urosa I, wnuka twórcy dynastii Nemanjów, Stefana Nemanji. Królowa Helena, Francuzka z pochodzenia, była katoliczką. Po zawarciu małżeństwa weszła w łączność z Kościołem prawosławnym, nie zrywając jednak związków ze swym Kościołem macierzystym. Te dwa wpływy są widoczne w architekturze i ornamentyce głównej cerkwi monasteru. Zniszczona w XVII wieku, została odbudowana kilka lat temu staraniem Kościoła prawosławnego. Państwo pozwoliło również na odbudowę budynków klasztoru – cel, refektarza i pokoi gościnnych.

Ihumenią nowego monasteru została matka Maria (Rule), Angielka, która od wielu lat mieszka w Jugosławii.

KOREA PŁD.

Na prośbę metropolity Nowej Zelandii Denisa, patriarchat ekumeniczny pozwolił na utworzenie nowego męskiego monasteru w Korei PŁD. Z taką misją udał się do tego kraju mnich z Athosu, ojciec Ignacy Sennis. Odnotujmy, że wspólnota prawosławna w Korei obchodzi w tym roku 10 rocznicę pracy misyjnej swego dziekana, ojca Sotiriosa Trambasa.

LIBAN

Patriarchat maronicki oraz episkopat prawosławny w Libanie nie pozostają bierni wobec krwawych zmagań wojennych toczących się w tym kraju. Działania zbrojne ogarniają także rywalizujące frakcje miejscowej milicji chrześcijańskiej.

15 stycznia sekretariat patriarchatu maronickiego opublikował oświadczenie wzywające do natychmiastowego przerwania ognia. W tekście przypomina się walczącym, iż „*jeśli są, jak utrzymują, prawdziwymi chrześcijanami, powinni wiedzieć, że nauka Chrystusa nie pozwalała nigdy na przelewanie krwi, zwłaszcza niewinnej. Nauka Chrystusa jest i pozostanie przede wszystkim nauką miłości*".

Patriarchat maronicki ogłosił 17 stycznia (dzień św. Antoniego Wielkiego) dniem postu i modlitwy. Spotkało się to z pozytywnym przyjęciem także ze strony wielu muzułmanów. Tym wezwaniem do pokuty hierarchia maronicka dołączyła do nieustannych apeli Kościoła prawosławnego o natychmiastowe zaprzestanie walk.

Prawosławny metropolita Mont-Libanu Jerzy w swoim oświadczeniu stwierdza, iż „*chrześcijanie mimo wszystko żyją nadzieją(...) Spokój, zrodzony z cierpliwości, spokój, który uświęca duszę i czyni ją twórczą, jest dużo ważniejszy niż złość, ucieczka bądź wykorzystywanie nawet słusznych skarg powodowane chęcią uzyskania korzyści materialnych*".

SYRIA

W październiku ubiegłego roku Synod Patriarchatu Ekumenicznego podjął decyzję o rozpoczęciu dialogu z Syryjskim Kościołem Prawosławnym (jest to Kościół dochalcedoński). Odbyło się już kilka spotkań przedstawicieli obydwu stron. Przebiegały one „*w atmosferze wzajemnego zrozumienia; oba Kościoły nie ukrywały, że pragną możliwie szybko dojść do pozytywnych ustaleń i zgodnych stwierdzeń*".

„*Przeprowadzone rozmowy* – jak stwierdza w liście do patriarchy Kościoła syryjskiego Ignacego Zakki patriarcha antiocheński Ignacy IV – *powinny przyczynić się do ponownego ustanowienia łączności oraz zbadania prawideł kanonicznych i liturgicznych, które mają określać nasze wspólne życie*".

Decyzja o natychmiastowym podjęciu kroków w celu ustanowienia pełnej jedności między obydwiema stronami została podjęta przez patriarchat antiocheński po wstępnych rozmowach przeprowadzonych z pozostałymi Kościołami prawosławnymi. Ujawniły one, iż mimo różnic w sformułowaniach doktrynalnych i wielowiekowego rozdziału, można mówić o jedności wiary między obydwoma Kościołami.

W dialogu tym patriarchat antiocheński będą reprezentować: metropolita Bejrutu Eliasz, metropolita Hamy Eliasz i metropolita Mont-Libanu Jerzy.

SZWAJCARIA

W niedzielę, 12 stycznia, w katedrze św. Piotra w Genewie odbyło się uroczyste nabożeństwo w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Proboszcz parafii starokatolickiej ks. T. Murbach przypomniał zebranym długą drogę chrześcijan do jedności, drogę trudną, usianą wieloma niepowodzeniami. Dlatego z dużą radością mówca odnotował pewne sukcesy osiągnięte we wspólnym dialogu.

W imieniu prawosławnego metropolity Szwajcarii głos zabrał archimandryta Vasilios Karayiannis. Powiedział on między innymi: „*Słowo Boże i życie sakramentalne Kościoła*

KRÓTKIE INFORMACJE

są dwiema nierozłącznymi duchowymi realnościami. Słowo Boże kształtuje życie sakramentalne, a życie sakramentalne głosi i urealnia Słowo Boże. W tym miejscu powinniśmy zwrócić uwagę na dwa aspekty: pierwszy – to życzenie Chrystusa »aby wszyscy byli jedno« (J 17,21), drugi – to ocena idei reformy. Reforma, generalnie rzecz biorąc, powinna odnawiać życie Kościoła, to znaczy przyczynić się do tego, by Słowo Boże było aktualne w każdej epoce. Ale ta odnowa nie może oznaczać ani zerwania, ani zdradzenia tradycji, która wynika z głębokich doświadczeń człowieka z Bogiem. Musimy o tym pamiętać. Tylko wtedy Kościoły będą wiarygodne w wypełnianiu swojej misji, tj. w świadczeniu o Jezusie Chrystusie »w Jerozolimie i aż po krańce ziemi« (Dz. 1,8)".

USA

Po raz pierwszy w historii Kościoła prawosławnego w Ameryce odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich monasterów. Miało ono miejsce w najstarszym monasterze USA – św. Tichona, założonym w 1905 roku. W zebraniu tym uczestniczyło około 50 mnichów i mniszek. Przedyskutowano możliwości rozwoju życia monastycznego w USA i w Kanadzie.

* * *

Nowym metropolitą Rosyjskiego Kościoła za Granicą został wybrany 76-letni arcybiskup Witalij.

WŁOCHY

Państwo włoskie oficjalnie zobowiązało się sfinansować odrestaurowanie cerkwi prawosławnej św. św. Piotra i Pawła w Neapolu. Koszt prac wyniesie około 500 mln lirów. Prace zostaną przeprowadzone według planów sporządzonych przez Ministerstwo Kultury i Ministerstwo Prac Publicznych Włoch.

* * *

Na zaproszenie kardynała Corrado Ursi przybył do Neapolu metropolita Filadelfii Bartholomée. Wziął on udział w kongresie zorganizowanym przez miejscowy fakultet teologiczny, a także w spotkaniu kleru i laików rzymskokatolickich.

LENINGRAD

W dniach 3-9 lutego 1986 r. w Akademii Teologicznej w Leningradzie odbyła się III Międzynarodowa Konsultacja Syndesmosu na temat kształcenia teologicznego. W spotkaniu wzięło udział 74 przedstawicieli z 19 prawosławnych uczelni teologicznych oraz – w charakterze obserwatorów – delegaci Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Światowej Rady Kościołów oraz Ewangelickiego Kościoła w Niemczech. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny reprezentowali: ks. bp Jeremiasz, ks. Leoncjusz Tofiluk oraz Eugeniusz Czykwin.

Uczestnicy konsultacji wysłuchali m.in. referatów: protojereja Johna Mayendorffa (USA) – „Wykształcenie teologiczne w Bizancjum oraz w epoce patrystycznej i jego znaczenie dzisiaj", hieromnicha Januarego (ZSRR) – „Rola Biblii w kształceniu teologów" oraz biskupa Jeremiasza (Polska) – „Współczesna prawosławna hermeneutyka i egzegeza".

Dyskusja na temat wygłoszonych referatów przebiegała w czterech grupach roboczych. W rezultacie zostało przyjęte wspólne „Posłanie do wszystkich prawosławnych szkół teologicznych", w którym czytamy między innymi: *„Realizacja misji Kościoła jest bezpośrednio związana z właściwym, teologicznym kształceniem i wychowaniem duchowieństwa oraz wiernych. Uważamy, że powinno ono opierać się na Piśmie świętym, dziedzictwie ojców Kościoła oraz na żywym, liturgicznym doświadczeniu Kościoła. Wykładanie Pisma świętego w Kościele prawosławnym jest ściśle powiązane z praktyką liturgiczną. Język nabożeństw to język Biblii, dlatego teksty liturgiczne powinny być szerzej wykorzystywane w egzegezie Pisma świętego; należy tu stosować najnowsze metody naukowe.*

Każda prawosławna szkoła teologiczna powinna stać się kościelnym centrum, albowiem – jak pisze ks. Mayendorff – *„nauczanie odgrywało w pierwszych wiekach podstawową rolę w życiu Kościołów lokalnych i wypływało z sakramentalnego eucharystycznego rozumienia Kościoła. Wynika stąd, że nabożeństwa powinny być bardziej przybliżone wszystkim prawosławnym. Dotyczy to nie tylko języka liturgicznego, ale i muzyki, ikonografii oraz kaznodziejstwa. Wszystkie te przejawy życia liturgicznego wraz ze specyfiką teologii liturgicznej powinny być wnikliwiej badane i szerzej wykładane.*

Wzajemne wizyty i konsultacje pomiędzy przedstawicielami szkół na te tematy mają istotne znaczenie. W osiągnięciu założonych celów mogą być pomocne kontakty profesorów i studentów oraz wymiana publikacji.

W procesie kształcenia kadr należy więcej uwagi poświęcić naturze wzajemnych stosunków »nauczyciel-uczeń«, nadając im charakter »ojciec-syn«, na wzór tradycji zakonnej oraz instytucji »starców«. Mogłoby to być przydatne dla pogłębienia pojęcia »ojcostwa« w służbie kapłańskiej oraz zmiany procesu przekazu wiedzy teologicznej w procesie prawidłowego wychowania chrześcijańskiego.

Proponujemy te zagadnienia i sugestie uwadze naszych szkół teologicznych w duchu miłości dla budowania Ciała Chrystusowego. Prosimy przeto was, kapłani, bracia i siostry w Chrystusie, o przeanalizowanie i rozważenie tych problemów".

Otwieramy dziś stałą panoramę wiadomości o działalności ekumenicznej, społecznej i kulturalnej naszego regionu. Zachęcamy naszych Czytelników do nadsyłania informacji o zdarzeniach mających na celu pogłębianie współżycia między obywatelami różnych wyznań i światopoglądów, o ich zaangażowaniu społecznym, o wspólnym działaniu na rzecz rozwoju naszego regionu.

Gospodarzem „Panoramy" jest redaktor Jan Wirski.

Nowy wojewoda

Poprzedniego kierownika wojewódzkiej administracji państwowej, **Kazimierza Dunaja,** prezes Rady Ministrów PRL kilka miesięcy temu powołał na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Wojewodą białostockim był on w trudnym okresie lat 1980-1985. Urodził się we wsi Pomygacze, położonej niedaleko Białegostoku, tu się uczył i tu, w Białymstoku, rozpoczął swą pracę i karierę. Był działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i to stronnictwo rekomendowało go w burzliwym 1980 roku na stanowisko wojewody białostockiego.

Po odejściu Kazimierza Dunaja do Warszawy na stanowisko wojewody białostockiego prezes Rady Ministrów PRL zarekomendował **Mariana Gałę** – byłego podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, również działacza ZSL. Po zaaprobowaniu jego kandydatury przez radnych WRN otrzymał nominację premiera i z dniem 1 marca 1986 roku rozpoczął urzędowanie jako wojewoda białostocki.

Marian Gała pochodzi ze wsi Kraszkowice w woj. sieradzkim. Urodził się 51 lat temu w rodzinie chłopskiej. Z zawodu jest nauczycielem, magistrem geografii. Pracę w tym zawodzie rozpoczął w 1952 roku. Od 1964 roku pracował w administracji państwowej. Prawie 7 lat był wicewojewodą skierniewickim.

Udzielając wywiadu „Gazecie Współczesnej", nowy wojewoda białostocki oświadczył m.in.: *„Moim celem jest służyć jak najlepiej mieszkańcom pięknej, gospodarnej Ziemi Białostockiej"*.



Fot. Zbigniew Pomaski

godniem Ekumenicznym, który trwał od 18 do 25 stycznia. W rzymskokatolickim kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo, na które ks. **Józef Horodyński** zaprosił proboszcza parafii prawosławnej, ojca **Włodzimierza Doroszkiewicza.** Natomiast w ostatnią niedzielę lutego została odprawiona w siemiatyckiej cerkwi specjalna „wieczernia" z udziałem duchownych rzymskokatolickich i sióstr zakonnych tego wyznania. Ks. Józef Horodyński wystąpił z okolicznościowym kazaniem. Tego dnia chór cerkiewny, towarzyszący do Mszy Św., śpiewał szczególnie pięknie. Z kazaniem do wiernych zwrócił się również ojciec Włodzimierz Doroszkiewicz.

Posłowie o środowisku akademickim

26 lutego odbyło się posiedzenie białostockiego Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego poświęcone omówieniu sytuacji społeczno-politycznej w szkołach wyższych Białegostoku. Posiedzenie prowadził przewodniczący Zespołu, I sekretarz KW PZPR – **Włodzimierz Kołodziejuk.** Uczestniczyli w. nim przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa oraz reprezentanci Akademii Medycznej, filii UW i Politechniki Białostockiej.

Posłowie interesowali się przede wszystkim problemami pracy wychowawczej z młodzieżą, działalnością samorządów studenckich i organizacji młodzieżowych. W dyskusji stwierdzono, że widoczna jest ewolucja postaw studentów w kierunku większego zaangażowania w życie społeczno-polityczne na uczelniach oraz działalność kulturalną, sportową i naukową. Aktywność ta nie jest jednak jeszcze zadowalająca. Powodem tego, jak zauważył sekretarz KW PZPR **Stanisław Sękowski,** jest m.in. zjawisko podmiotowego traktowania młodzieży studenckiej przez nauczycieli, a także postawa studentów, którzy uważają pracę wychowawczą za zbyteczną. Wśród innych przyczyn dyskutanci zwrócili uwagę na słabą dyscyplinę studiów, niedostateczny stopień kodyfikacji uprawnień uczelni, niezadowalający stan bazy lokalowej, co szczególnie dotyczy rozwijającej się

PANORAMA BIAŁOSTOCKA

Wypada i nam życzyć, aby ten szlachetny cel został w pełni zrealizowany.

Ziemia niechciana

Zasadniczym tematem sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, która odbyła się 27 lutego 1986 roku, była gospodarka ziemią na Białostocczyźnie, a zwłaszcza na jej południowych i wschodnich obrzeżach, gdzie głównie skupia się ludność prawosławna. Odnosi się to szczególnie do 24 gmin woj. białostockiego, obejmujących blisko 56% jego obszaru, gdzie użytki rolne stanowią nieco więcej niż 300 tys. ha, ale ponad 22 tys. ha tego obszaru należy już do Państwowego Funduszu Ziemi. Proces opuszczania gospodarstw w tych rejonach województwa trwa nieprzerwanie od pierwszych lat powojennych. W latach 1979-1983 z rejonu wschodniego województwa białostockiego wyemigrowało prawie 20 tysięcy osób. Fakt ten potwierdza oficjalny dokument, przygotowany przez administrację wojewódzką, w którym m.in. czytamy, że *„największy odsetek migracji zarejestrowano w gminach: Bielsk Podlaski – 11,7%, Sokółka – 8%, Narew – 6,6%, Dąbrowa Białostocka – 6,4%, Zabłudów – 6,3%, Gródek – 5,3%."* Natomiast *„najwięcej ludności w wieku nieprodukcyjnym występuje w gminach: Krynki – 30,5%, Szudziałowo – 30,2%, Bielsk Podlaski – 28,8%, Michałowo – 26,8%, Narewka – 26,2%, Narew – 26,1%"*. Jednocześnie występują tu wielkie trudności w doborze partnerki do założenia rodziny, bez której nie do pomyślenia jest prowadzenie gospodarstwa rolnego. Na 100 kawalerów w grupie wiekowej 20-24 lata w tych wsiach przypadało w 1982 roku zaledwie 31 dziewcząt, a w grupach wiekowych nieco starszych, do 34 lat – jeszcze mniej. Co trzeci, a nawet co drugi kawaler, decydujący się na pozostanie we wsi na ojcowiźnie, nie ma, niestety, szans na ożenek.

Nad problemem właściwego wykorzystania tego naturalnego bogactwa, jakim jest ziemia, wywiązała się ożywiona dyskusja. Wziął w niej również udział poseł **Eugeniusz Czykwin** – przewodniczący Białostockiego Oddziału ChSS. Mówiąc o istniejących dysproporcjach w rozwoju poszczególnych regionów naszego województwa, poseł E. Czykwin postulował, by WRN, podejmując decyzję dot. gmin leżących w południowo-wschodniej części Białostocczyzny, obok gospodarczych i ekonomicznych czynników uwzględniła aspiracje duchowe i kulturowe ich mieszkańców.

Ostatecznie zaaprobowano liczne środki i kierunki działań zmierzające do właściwego wykorzystania ziemi. M.in. będą stwarzane nowe państwowe gospodarstwa rolne w okolicy: Mielnika, Nurca, Gródka i Milejczyc. Ziemia jest naszym dobrem ogólnonarodowym i nie może leżeć odłogiem. Nasz kraj, jak wiadomo, dąży do samowystarczalności żywnościowej.

Spotkania poselskie

Przewodniczący Białostockiego Oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego **Eugeniusz Czykwin** jest także w tej kadencji posłem na Sejm PRL. Reprezentuje wyborców z okręgu białostockiego, którzy obdarzyli go swym zaufaniem. I nie zapomina o tym, dążąc do bieżącego poznawania ich spraw codziennych i kłopotów.

Służą temu głównie spotkania poselskie, które w ostatnim okresie odbyły się w Dąbrowie Białostockiej, Orli i w Białymstoku na osiedlu Dziesięciny. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem miejscowej społeczności.

Poseł E. Czykwin twierdzi, że spotkania te są dla niego wielce użyteczne w sprawowaniu mandatu poselskiego.

Towarzyszyłem mu na spotkaniu w Orli, która jest rodzinną miejscowością posła E. Czykwina. Dotychczas mieszkają tam jego rodzice. Spotkanie poselskie, w sali zapełnionej do ostatniego miejsca, trwało przeszło trzy godziny. Orla potrzebuje pomocy w rozwiązywaniu wielu palących problemów, wśród których najważniejszą sprawą jest wykorzystanie bogatych pokładów gliny do produkcji materiałów budowlanych. Mógłby tu powstać wielki kombinat ceramiczny. Niestety, nie ma chętnego, który zechciałby wyłożyć na to rentowne przedsięwzięcie około półtora miliarda złotych. Poseł E. Czykwin obiecał wspomagać, w miarę swych możliwości, starania mieszkańców Orli.

Jubileusze

W pierwszych dniach marca Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz jego organ prasowy – białoruski tygodnik „Niwa" – obchodziły 30-lecie swego istnienia. Pierwszy organizacyjny Zjazd BTSK odbył się 26 lutego 1956 roku w Białymstoku i wówczas delegaci na ten zjazd otrzymali do rąk pierwsze, jeszcze próbne, egzemplarze czasopisma w języku białoruskim.

Zgodnie z wolą przedstawicieli białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce, BTSK zostało powołane w celu zaspokojenia potrzeb kutluralnych tej mniejszości i kultywowania jej tradycji i aspiracji narodowych. Należy zaznaczyć, że organizacja ta działa głównie wśród ludności mieszkającej na Białostocczyźnie, ale ma także swe oddziały w Warszawie, Gdańsku i Koszalinie.

Najbardziej spektakularnym przejawem jej osiągnięć jest regionalny amatorski ruch artystyczny, w którym uczestniczą zarówno dorośli, jak i uczniowie. Co roku odbywają się rejonowe i centralne przeglądy zespołów amatorskich, głównie śpiewaczych. Ostatni z tych przeglądów – „Biełaruskaja pieśnia' 86", który odbył się 1 marca br. w Białymstoku, trwał bez przerwy około 6 godzin i zgromadził przeszło 200 uczestników. Najlepsi wykonawcy, wyłonieni w wyniku tego przeglądu, uświęcili następnego dnia obchody jubileuszowe BTSK dwugodzinnym koncertem. Obie imprezy spotkały się z wielkim zainteresowaniem wśród białostoczan.

Z okazji jubileuszu BTSK i „Niwy" odbyła się sesja popularno-naukowa i uroczyste plenum ZG BTSK. Wielu działaczy tej organizacji uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Dziennikarzowi „Niwy", **Michałowi Chmielewskiemu**, Rada Państwa przyznała Krzyż Komandorski Orderu „Polonia Restituta".

Ekumenia w praktyce

Siemiatycze leżą w tym pasie Białostocczyzny, gdzie wyraźnie krzyżują się i wzajemnie przenikają wpływy Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego. Wszystko wskazuje na to, że współdziałają one ze sobą w duchu ekumenii. Bieżący rok zaczęto tu Ty-

filii UW. Aby stan ten uległ poprawie – stwierdzono – należy zwiększyć oddziaływania wychowawcze.

Druga kwestia postawiona w dyskusji dotyczyła usamodzielnienia białostockiej uczelni humanistyczej. Mówiono o podejmowanych w tym kierunku działaniach. Podkreślono, że oprócz wsparcia materialnego istnieje potrzeba tworzenia wokół powstania Uniwersytetu życzliwej atmosfery i podtrzymywania zaangażowania społecznego.

Przewodniczący W. Kołodziejuk zapewnił o pomocy Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w tych staraniach.

Na rzecz pokoju

20 maja w Białymstoku odbędzie się Międzynarodowa Chrześcijańska Młodzieżowa Sesja Pokojowa „Młodzież chrześcijańska – sprawie pokoju". Organizatorami jej są: Wojewódzki Oddział ChSS w Białymstoku i Koło Teologów Prawosławnych.

Udział w sesji potwierdzili m.in.: **ks.bp Sawa,** ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, i **prof. Bazyli Czeczuga,** przewodniczący Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W sesji wezmą udział liczne delegacje świeckich organizacji młodzieżowych z kraju i z zagranicy. Planowane jest spotkanie delegacji zagranicznych z władzami naczelnymi ChSS oraz ze zwierzchnikiem Kościoła prawosławnego w Polsce.

Jan Wirski

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik),
Jerzy Andrejuk (sekretarz),
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi,
Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO 16 IV – 15 V

16 IV Śr. Iz. 41, 4-14
I Mojż. 17, 1-9
Przyp 15, 20-16, 9
17 IV Czw. Iz 42, 5-16
I Mojż 18, 20-33
Przyp 16, 17-17, 17
18 IV Pt. Iz 45, 11-17
I Mojż 22, 1-18
Przyp 17, 17-18, 5
19 IV Sb. Lit. Ap. Hebr 9, 24-28
Ew. Mk 8, 27-31
20 IV Niedziela V Wielkiego Postu. Św. Marii Egipcjanki
Jutrz. Ew. Mk 16, 1-8
Lit. Ap. Hebr 9, 11-14
Ap. Gal 3, 23-29
Ew. Mk 10, 32-45
Ew. Łk 7, 36-50
21 IV Pn. Iz 48, 17; 49, 4
I Mojż 27, 1-41
Przyp 19, 16-25
22 IV Wt. Iz 49, 6-10
I Mojż 31, 3-16
Przyp 21, 3-21
23 IV Śr. Iz 58, 1-11
I Mojż 43, 26-31
45, 1-16
Przyp 21, 22-23, 4
24 IV Czw. Iz 65, 8-16
I Mojż 46, 1-7
Przyp 23, 15; 24, 5
25 IV Pt. Iz 66, 10-24
I Mojż 49, 33; 50, 26
Przyp 31, 8-32
26 IV Sb. Lit. Ap. Hebr 12, 28; 13, 8
Ew. J 11, 1-45
27 IV Niedziela Palmowa. Wejście Chrystusa do Jerozolimy.
Jutrz. Ew. Mat 21, 1-11
21, 15-17
Lit. Ap. Fil 4, 4-9
Ew. J 12, 1-18
28 IV Pn. Jutrz. Ew. Mat 21, 18-43
Lit. Ew. Mat 24, 3-35
29 IV Wt. Jutrz. Ew. Mat 22, 15; 23, 39
Lit. Ew. Mat 24, 36; 26, 2
30 IV Śr. Jutrz. Ew. J 12, 17-50
Lit. Ew. Mat 26, 6-16
1 V Czw. Jutrz. Ew. Łk 22, 1-39
Lit. Ap. Kor 11, 23-32
Ew. Mat 26, 1-20
Ew. J 13, 8-17
Ew. Mat 26, 21-39
Ew. Łk 22, 43-45
Ew. Mat 26, 40; 27, 2
2 V Pt. Jutrz. Ew. J 13, 31; 18, 1
Ew. J 18, 1-28
Ew. Mat 26, 57-75
Ew. J 18, 28; 19, 16
Ew. Mat 27, 3-32
Ew. Mk 15, 16-32
Ew. Mat 27, 33-54
Ew. Łk 23, 32-49
Ew. J 19, 25-37
Ew. Mk 15, 43-47
Ew. J 19, 38-42
Ew. Mat 27, 62-66
Wiecz. Ap. I Kor 1, 18-31; 2, 1-2
Ew. Mat 27, 1-38
Ew. Łk 23, 39-43
Ew. Mat 27, 39-54
Ew. J 19, 31-37
Ew. Mat 27, 55-61
3 V Sb. Jutrz. Ap. I Kor 5, 6-8
Ap. Gal 3, 13-14
Ew. Mat 27, 62-66
Lit. Ap. Rzym 6, 3-11
Ew. Mat 28, 1-20
4 V Wielkanoc. Zmartwychwstanie Pańskie.
Lit. Ap. Dz 1, 1-8
Ew. J 1, 1-17
Wiecz. Ew. J 20, 19-25
5 V Poniedziałek Wielkanocny
Lit. Ap. Dz 1, 12-17; 21-26
Ew. J 1, 18-28
6 V Wtorek Wielkanocny
Jutrz. Ew. Łk 12, 2-12
Lit. Ap. Dz 2, 14-21
Dz 12, 1-11
Ew. Łk 24, 12-35
J 15, 17; 16, 2
7 V Śr. Ap. Dz 2, 22-36
Ew. J 1, 35-51
8 V Czw. Ap. Dz 2, 38-43
Ew. J 3, 1-15
9 V Pt. Ap. Dz 3, 1-8
Ew. J 2, 12-22
10 V Sb. Ap. Dz 3, 11-16
Ew. J 3, 22-33
11 V Niedziela Antypaschy. O Tomaszu
Jutrz. Ew. Mat 28, 16-20
Lit. Ap. Dz 5, 12-20
Ew. J 20, 19-31
12 V Pn. Ap. Dz 3, 19-26
Ew. J 2, 1-11
13 V Wt. Ap. Dz 4, 1-10
Ew. J 3, 16-21
14 V Śr. Ap. Dz 4, 13-22
Ew. J 5, 17-24
15 V Czw. Ap. Dz 4, 23-31
Ew. J 5, 24-30

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Anchimiuk Jan, Napiórkowski Stanisław Celestyn: Dwa posiedzenia Komisji Mieszanej Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne*, Warszawa 1984, nr 4, s. 102-105.

Anchimiuk Jan: Prawosławie w Polsce i na świecie. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985, nr 2, s. 3-10

Apel Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej – *Niva* z dnia 16 02 1986 r., nr 7 (1553), s. 7; *Słowo Powszechne* z dnia 18 02 1986 r., nr 34 (11760), s. 2.

Augustów: Z życia Kościoła prawosławnego. Wyświęcenie pomieszczenia adoptowanego na cerkiew. – *Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski* z dnia 18 08 1985 r., nr 33 (145), s. 10

Bendza Marian: Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Warszawa 1982. Rec. Grala Hieronim, *Przegląd Historyczny* 1985, nr 1, s. 139-150.

Borowski Kazimierz: Szkice z dziejów prasy Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1918-1939. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985, nr 2, s. 24-28.

Bogusz Ryszard: Kościół ewangelicki a Kościół prawosławny. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985, nr 2, s. 29-34.▪

Bondaruk Konstanty: Z życia diecezji białostocko-gdańskiej. (budowa cerkwi w Dąbrowie Białostockiej) – *Cerkovnyj Vestnik* 1984, nr 7-12, s. 83-87.

Czerni Krystyna: Ikonografia Zwiastowania. – *W Drodze* 1985, nr 3, s. 55-67.

Czubak Zbigniew: Kościół katolicki a Kościół prawosławny. Różnice i próby ich przezwyciężania. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985, nr 2, s. 35-41.

Frick Dawid A.: Kazanie Melecjusza Smotryckiego z lat 1620-1621: wersja ruska i polska. – *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, Warszawa 1985, t. 23, s. 153-161.

Horodyński Ryszard: Warunki życia ludności wiejskiej w regionie północno-wschodnim. – *Polityka Społeczna*, Warszawa R. 11: 1984, nr 9, s. 17-21.

Hryniewicz Wacław: Dialog i ekumeniczna nadzieja. Po sesji katolicko-prawosławnego Komitetu Koordynacyjnego w Opolu. – *Tygodnik Powszechny* 1985, nr 32, s. 1, 6.

(Jeremiasz bp) jbp: Prawosławie w Polsce i na świecie – wrocławska sesja ekumeniczna. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985, nr 2, s. 72-74.

Jobert Ambroise: Unia brzeska i jej architekci. Fragment książki „Od Lutra do Mohyły". Tłumaczenie z francuskiego Maria Księżek. – *Znak* 1984, nr 11/12, s. 1491-1524.

Korczak-Michalewski Serafin: W TV o prawosławiu. – *Słowo Powszechne* z dnia 24 01 1966 r., nr 1 (11743), s. 5.

Kryciński Stanisław: Cerkwie drewniane polskich Karpat. – *Ziemia*, Warszawa 1982 wyd. 1985, s. 149-166, ilust. mapa.

Maliszewska Małgorzata: Charakterystyka językowa i historyczna terminologii sakralnej regionu białostockiego. – *Poradnik Językowy* 1984, z. 9/10, s. 566-568.

Misiło Eugeniusz: Prasa ukraińska w Polsce (1918-1939). – *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, Wrocław R. 23: 1984 nr 4, s. 57-88, tabl.

Naganowicz Olga: Oto poręba po krzyżach zwalonych. (Drewniane cerkwie) – *Kontrasty* 1985, nr 4, s. 17-20, ilustr.

Nowosielski J. Podgórzec Z.: Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim. Warszawa 1985. Rec. **Kaliszewski Andrzej**, *Kultura* 1985, nr 7, s. 11; **Kłopotowski Krzysztof**, *Przegląd Katolicki* R. 73: 1985 nr 26, s. 3

Ratman-Liwerska Izabela: Introcepcja wzoru osobowego socjalizmu przez kobiety Białostocczyzny. – *Studia Nauk Politycznych*, Warszawa 1985, nr 2, s. 135-155, tabl. Rez. Sum. Res.

Rosiński Kazimierz: Zarośnięte trawą pójdzie w zapomnienie. (gmina Gródek) – *Kontrasty* 1984, nr 12, s. 10-14.

Rospond Stanisław: Słownik etymologiczny miast i gmin PRL. Wrocław 1984. Rec. **Szachowicz Michał**, *Kontrasty* 1985, nr 2/3, s. 38-39.

Rostworowski Emanuel M (ateusz): Religijność i polityka wyznaniowa Stanisława Augusta. – *Tygodnik Powszechny* 1985, nr 14, s. 4-5, ilustr.

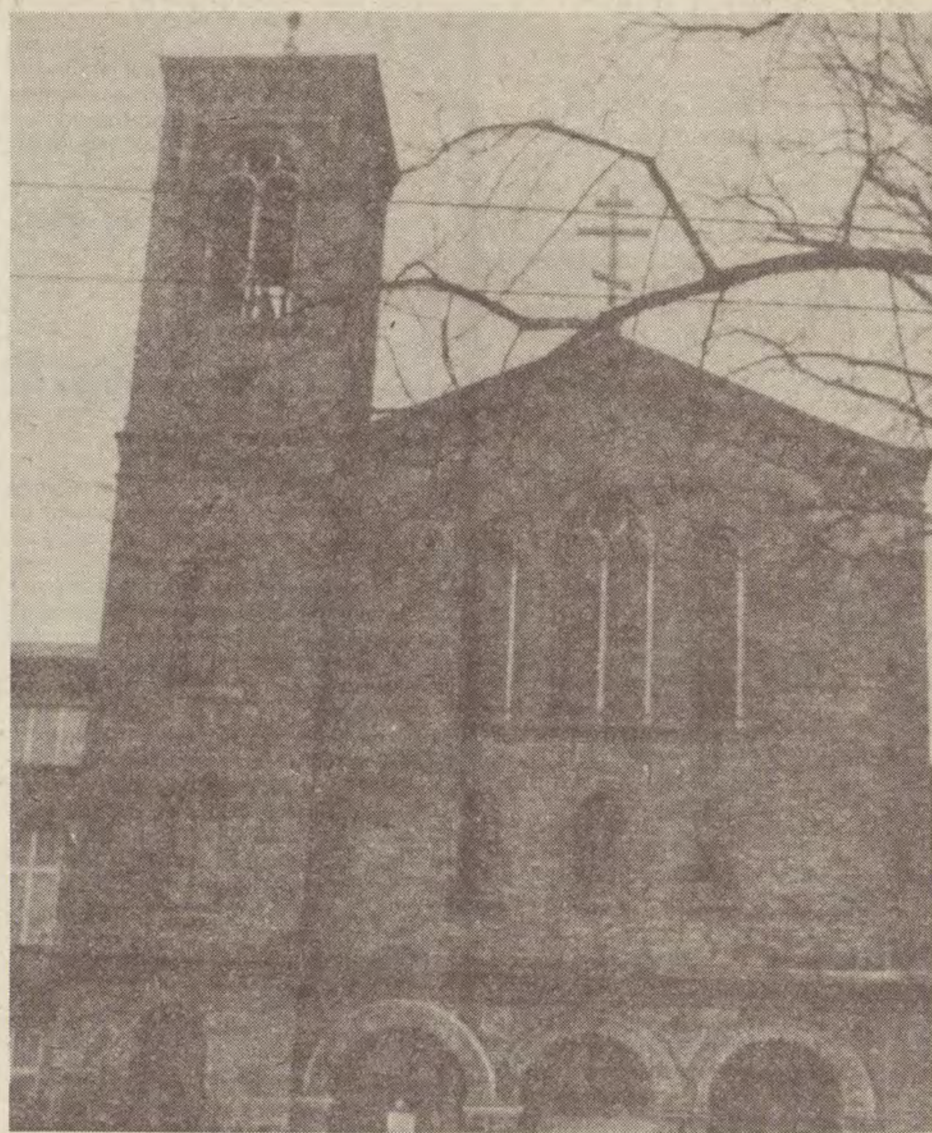
Sadowski Andrzej: Różnice między miastem a wsią w opinii mieszkańców północno-wschodniej Polski. – *Zeszyty Naukowe* Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku, z. 40. Humanistyka Dział – Nauki Społeczne. Białystok 1984, t. 7, s. 79-102, tab.

Sobocińska Anna: Kościoły chrześcijańskie i związki wyznaniowe w Polsce. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne*, Warszawa 1984, nr 4, s. 109-115.

Śnieżyńska – Stolot Ewa: Kult i talo-bizantyjskich obrazów maryjnych w Europie Środkowej w w. XIV. – *Studia Claromontana*. Jasna Góra 1984, t. 5, s. 14 – 25. Zsfg.

Tomaszewski Jerzy: Kłopoty z mniejszościami. – *Polityka* z dnia 16 03 1985 r., nr 11 (1454), s. 11.

Ks. Grzegorz Sosna



Cerkiew św. Mikołaja w Szczecinie — Fot. Bogdan Nowak

PARAFIA PRAWOSŁAWNA W SZCZECINIE

W roku 1985 Pomorze Zachodnie uroczyście obchodziło 40-lecie powrotu do Macierzy.

Kościoły wchodzące w skład Polskiej Rady Ekumenicznej, w tym Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, uczciły 40-lecie misji na Pomorzu Zachodnim uroczystym nabożeństwem dziękczynnym, które odbyło się w końcu kwietnia w Szczecinie.

Tuż po wyzwoleniu Szczecina, w pamiętnym dniu 26 kwietnia 1945 roku, do tego miasta, a także do wsi i miasteczek Pomorza, zaczęli napływać rodacy ze wszystkich stron Polski, nieco później – repatrianci ze Wschodu i Zachodu. Wśród nich byli także wyznawcy prawosławia.

Jak zapewniają autochtoni, cerkiew i parafia prawosławna w Szczecinie istniały również przed II wojną światową. Cerkiew znajdowała się naprzeciw obecnych Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Dana" przy ul. Wyzwolenia 50, zaś w miejscu dzisiejszego bloku mieszkalnego przy ul. Unisławy 13 znajdowała się piętrowa plebania wraz z ogrodem. W czasie działań wojennych cerkiew została zburzona, a budynek plebanii rozebrano już po zakończeniu wojny.

W dniu 12 marca 1946 roku zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Polsce – ksiądz **metropolita Dionizy** mianował ks. **protojereja Jana Ignatowicza** proboszczem parafii prawosławnej w Szczecinie. Na terenie województwa szczecińskiego systematycznie wzrastała liczba ludności prawosławnej. Początkowo jej potrzeby religijne zaspokajali kapłani parafii szczecińskiej. Ze względu na ogromny obszar i znaczną liczbę ludności prawosławnej napotykało to jednak na liczne trudności. Powstała potrzeba otwarcia kilku nowych parafii: w Łobzie, Gryficach, Barlinku, Trzebiatowie i Stargardzie Szczecińskim. 18 października 1947 r. utworzono dekanat szczeciński, a jego pierwszym dziekanem został ks. prot. Jan Ignatowicz.

Na prośbę pierwszego powojennego proboszcza prawosławnego ówczesny wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz przydzielił parafii prawosławnej blok przy ul. Bogusława 14. W tym budynku – z powodu braku innych możliwości – zostala urządzona kaplica domowa. Zamieszkał w nim również proboszcz oraz kilka rodzin prawosławnych. Do Szczecina przybył ks. Juwenaliusz Wołoszczuk, który zorganizował chór cerkiewny i był jego dyrygentem do roku 1950. Później ks. J. Wołoszczuk został proboszczem parafii w Stargardzie Szczecińskim. Rolę dyrygenta chóru cerkiewnego w Szczecinie przejął pan Konstanty Plewicki, wybitny fachowiec, dawniej dyrygent chóru metropolitalnego w Warszawie, a później chóru katedralnego w Pińsku. Chór parafii prawosławnej w Szczecinie prowadził pięć lat, po czym przeniósł się do Gródka koło Białegostoku, gdzie pracował na równorzędnym stanowisku. Tam, kilka lat później, zakończył swój pracowity żywot.

Coraz trudniej było prowadzić placówkę duszpasterską w budynku czynszowym przy wspomnianej ulicy Bogusława 14. Zresztą kaplica okazała się zbyt mała wobec zwiększającej się liczby wiernych. Rozpoczęto starania o przydział odpowiedniego pomieszczenia na cerkiew.

19 września 1961 roku, po ciężkiej chorobie, zmarł proboszcz i dziekan szczeciński ks. protojerej Jan Ignatowicz. Jego następcą został ks. **protojerej Aleksy Baranow**, który poprzednio pełnił obowiązki proboszcza parafii prawosławnej w Lublinie.

Po długich staraniach i dzięki życzliwemu stosunkowi władz państwowych w roku 1963 został przydzielony na potrzeby parafii prawosławnej budynek poewangelicki przy ulicy Wawrzyniaka 7, położony prawie w samym centrum rozległego Szczecina. Remontu i adaptacji budynku dokonano dzięki ofiarności wiernych, pomocy finansowej udzieliły także władze państwowe. Uroczystej konsekracji nowej świątyni prawosławnej w Szczecinie dokonał w roku 1965 ówczesny biskup wrocławsko-szczeciński **Bazyli**, dzisiejszy prawosławny metropolita warszawski i całej Polski.

Cerkiew jest pod wezwaniem świętego Mikołaja i zawsze w dniu jej patrona – 19 grudnia – odbywają się tu podniosłe uroczystości. Bogata liturgia, piękny śpiew, właściwa lokalizacja sprawiają, że na nabożeństwa przychodzą tu chętnie także przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich.

1 listopada 1978 roku, po śmierci ks. prot. A. Baranowa, proboszczem szczecińskiej parafii prawosławnej został **ks. Aleksander Surel**. Ten energiczny kapłan – po śmierci dziekana dekanatu szczecińskiego ks. prot. Konstantego Bajko – dwa lata temu został mianowany jego następcą.

Spotkałem ks. dziekana Aleksandra Surela w kancelarii parafialnej przy ul. Bogusława 14.

– Czy mógłby ksiądz proboszcz podsumować swoje administrowanie parafią przed końcem jubileuszowego roku 1985?

– Może zacznę od ludzi, bo oni tworzą parafię. Liczba wiernych w ostatnich latach znacznie się powiększyła, dziś mamy w Szczecinie pół tysiąca rodzin prawosławnych. To jest najistotniejszy powód do radości. Jak pan już widział, pomimo skromnych możliwości finansowych, cerkiew jest już wyremontowana i przystosowana do odprawiania nabożeństw. W roku 1979 przeprowadziliśmy malowanie wnętrza świątyni, trzy lata później dach pokryliśmy blachą ocynkowaną i cynkową. W roku 1984 zostały zagospodarowane piwnice. Urządzono tam świetlicę dla młodzieży, salę katechetyczną oraz kuchnię. Natomiast w roku bieżącym założyliśmy ogrzewanie elektryczno-olejowe.

– Z jakimi problemami boryka się parafia?

– Nie pracuję tu sam. Obowiązki wikariusza pełni ks. Mikołaj Sidoruk, który jest także dyrygentem chóru cerkiewnego. Niestety, kapłan nie ma mieszkania. Od kilku lat wynajmuje pokoje sublokatorskie, przenosząc się ciągle z rodziną z miejsca na miejsce. Taka sytuacja na pewno nie jest pomocna w pracy duszpasterskiej. Mimo wielu starań nie udało nam się otrzymać chociażby mieszkania zastępczego.

– Ile parafii obejmuje dekanat szczeciński, którому ksiądz dziekan przewodzi?

– Dekanat szczeciński obejmuje siedem parafii w województwie szczecińskim i gorzowskim, w których pracują młodzi kapłani. W Stargardzie Szczecińskim duszpasterzem jest ks. Paweł Gumieniak, w Łobzie – ks. Jerzy Ignatowicz, który też obsługuje parafię w Gryficach i Trzebiatowie, w Gorzowie funkcję proboszcza sprawuje ks. Bazyli Michalczuk, obsługujący parafię w Barlinku. Największa parafia jest oczywiście szczecińska, która liczy, jak już wspomniałem, około 500 rodzin. Trwają (bądź zostały już ukończone) remonty naszych cerkwi w Stargardzie Szczecińskim, Gryficach i Trzebiatowie.

Muszę dodać, że ks. dziekan Aleksander Surel jest cenionym działaczem ekumenicznym, sprawuje godność zastępcy prezesa Okręgu Regionalnego Polskiej Rady Ekumenicznej w Szczecinie. Ma stały kontakt z Oddziałem Wojewódzkim Chrześcijańskiego Stowarzyszenia w Szczecinie, gdzie miał już kilka prelekcji na temat prawosławia dla członków i sympatyków tej chrześcijańskiej organizacji społeczno-politycznej. Brał też udział z pozostałymi duchownymi dekanatu szczecińskiego w interesującym spotkaniu z przewodniczącym Rady Wojewódzkiej PRON w Szczecinie prof. Waldemarem Grzywaczem, wojewodą szczecińskim i prezydentem miasta Szczecina. Uczestniczył w ekumenicznym spotkaniu członka Rady Państwa PRL, prezesa Zarządu Głównego ChSS, posła Kazimierza Morawskiego z duchownymi i świeckimi działaczami różnych wyznań chrześcijańskich w Szczecinie z okazji 40-lecia działalności Kościołów na Pomorzu Zachodnim.

Mój rozmówca podkreśla, że zadaniem społeczności prawosławnej jest dążyć do tego, aby nasze państwo rozwijało się wszechstronnie i by wszyscy obywatele czuli się współodpowiedzialni za jego losy. Rok 1986, ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju, będzie mobilizował nas – prawosławnych i wszystkich wyznawców Chrystusa – do modlitwy i pracy na rzecz pokoju w Polsce, Europie i na całym świecie.

Bogdan Nowak

MINĄŁ ROK

Mija rok od czasu, gdy ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Podlaskiego". Jest to nasz comiesięczny dodatek do „Tygodnika Polskiego". Od dawna brakowało wśród wydawnictw poświęconych problematyce wyznaniowej czasopisma, które podjęłoby tematykę prawosławną, prezentowało jego historię, współczesność, wkład w życie społeczne i kulturę ogólnonarodową. Akcentowało jego rzeczywiste miejsce i rolę w naszej złożonej współczesności. Ambitne zadanie postawione przed inicjatorami pisma zbiegała się z potrzebą chwili: budowaniem pomostów porozumienia narodowego, jednaniem ludzi i grup społecznych. Informacje, uświadomienie, przybliżenie to czynniki integrujące i kształtujące postawy ekumeniczne.

Istnieje wiele stereotypów i uproszczeń w traktowaniu prawosławia w Polsce. Ukazywanie we właściwym świetle jego specyfiki, tradycji, teologii jest, zdaniem redakcji, pożądane, oczekiwane i głęboko uzasadnione. Stosunkowo krótki okres ukazywania się „Tygodnika Podlaskiego" potwierdził autentyczne zapotrzebowanie różnych środowisk, w tym i nieprawosławnych, na publikacje w nim zawarte.

Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości i braków. Wydawnictwo tego typu ukazuje się po raz pierwszy. Brakuje doświadczenia i wzorców. Nie rozwiązane są nadal problemy organizacyjne, brak nam lokalu. Wiele technicznych usterek spowodowanych jest tym, że tygodnik drukowany jest aż w Łodzi. W tej sytuacji pomoc zespołu redakcyjnego „Tygodnika Polskiego" jest decydująca. Składamy mu w tym miejscu gorące podziękowanie za dotychczasowe wsparcie i wszechstronną pomoc.

Pragniemy, aby nasz „Tygodnik Podlaski" spełniał oczekiwania czytelników i dobrze służył sprawie, dla której został powołany. W tym celu niezbędne jest współdziałanie czytelników, których gorąco zachęcamy do współpracy, oczekujemy na dalsze listy i uwagi co do treści i formy pisma.

Jednocześnie żałujemy, że „Tygodnik Podlaski", poszukiwany w całej Polsce, jest poza województwem białostockim bardzo trudno dostępny. Prowadzimy starania o objęcie kolportażem wszystkich regionów kraju poprzez prenumeratę oraz zwiększenie nakładu. Jest to trudne z uwagi na ogólne kłopoty wszystkich wydawnictw, jednakże obecny nakład zaledwie w minimalnym stopniu zaspokaja zapotrzebowanie i przez to pismo tylko połowicznie spełnia swe zadanie.

Mamy nadzieję, że z upływem czasu obecne trudności zostaną przezwyciężone i nasz dodatek stanie się pod każdym względem satysfakcjonującym czytelników i dobrze służącym idei ekumenizmu, porozumieniu narodowemu i rozwiązywaniu problemów, jakie niesie nasza współna rzeczywistość.

Zespół redakcyjny „Tygodnika Podlaskiego"